Nr. 85. Kraków, Piątek 25 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 3 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 35 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Suum cuique.

Stare to godło pruskie *„suum cuique“*, będące wyrazem najwyższej sprawiedliwości, może dopiero po raz pierwszy w historji pruskiej zabrzmiało zgodnie z polityką pruską za Wilhelma II. Lśniło ono złotemi głoskami na marmurowych tablicach w pałacu tych królów, którzy łupili Austrję, Szlązk jej wydzierając, łupili Polskę w trzech rozbiorach, zasypywali sąsiadów fałszywą monetą, w przeniewierczy sposób zdradzali zawarte przymierza, aż wreszcie pozwolili wykrzyknąć *„ausrotten“* i targnęli się na najświętszą własność człowieka: wiarę i narodowość.

Schorzały Fryderyk III w manifeście swoim wyrzekł słowo zwiastujące erę uczciwości w polityce pruskiej, ale słowo to wnet zgasło, bo zamarły usta, co je wypowiedziały i nowy władca stanął pod starem godłem: *suum cuique.*

Czy będzie mu wierny, czy pójdzie za tradycją dotychczasowym torem udeptanym jeszcze przez Fryderyka W. a strzeżonym pilnie przez Bismarcka, to było dla wszystkich zagadką. Aż oto runął żelazny kanclerz, zepchnięty przez cesarza ze strażnicy broniącej gwałtu i perfidji, a młody władca wskrzesił słowa ojca swego i zapragnął szczęścia, spokoju i sprawiedliwości dla swoich ludów.

Zwrócono się ku socjalizmowi, aby go wyrozumieć, wysłuchać i udzielić nadziei, że na drodze spokojnej reformy, podjętej w imię poszanowania cywilizacyjnego ustroju, a przejętej duchem miłości chrześcijańskiej, może poruszać się i zdążać do rozwiązania wielu zagadnień, jakie sobie podyktował.

Zwrócono się ku nam i acz bardzo ostrożnie, bardzo cicho, ale przecież powiedziano: żyjcie. Na razie jest to raczej objawem dobrej woli, co dla nas zdziałano, niż wymiarem sprawiedliwości, ale chęć za uczynek starczyć nam musi tym razem, aż w orgjach Bismarckowskiej polityki rozkiełznane stronnictwa niemieckie, nagną się do „nowego kursu“, przerzedzą z nieprzejednanych, a uzupełnią nabytkami owemi nowym prądem czasu.

Powstał projekt ustawy o szkole wyznaniowej. Minister wyznań i oświaty hr. Zedlitz miał pewność zwycięztwa, bo dwa stronnictwa konserwatywne, Polacy i centrum stanęli w szeregu i utworzyli większość przeciw liberałom różnych nazw i odcieni. Kanclerz państwa, hr. Caprivi, pewien zwycięztwa, oświadczył opozycji, że przeciw jej prądom popłynąć zdoła — a mimo tego cesarz Wilhelm nie życzył sobie tego zwycięztwa, bo nie chciał go zyskiwać doraźnem zdeptaniem liberałów, coby zacięte wywołać mogło w państwie rozdwojenie.

Aczkolwiek ze stanowiska naszego musimy pragnąć i pragniemy szczerze uchwalenia projektu hr. Zedlitza, nie możemy wszelako nie uszanować owej delikatności cesarza Wilhelma, delikatności, płynącej snać z poczucia, że *suum cuique* powinno być nie tylko godłem, ale i zasadą. *Hodie tibi, cras mihi,* przypomina nam, że bezwzględność w walce parlamentarnej jest mieczem obosiecznym. Bolało nas, gdy ks. Bismarck za pomocą większości parlamentarnej znęcał się nad nami, obawiać się musimy, by większość znowu nie wytworzyła się dla nas nieprzychylna, a więc nie byłoby spokojnym i bezpiecznym dla nas tryumfem, gdybyśmy dziś bezwzględnością, do większości należąc, zwyciężyli.

Że cesarz Wilhelm nie porzucił myśli wykonania projektu szkoły wyznaniowej, to widać z tego, że ani dymisji Capriviego nie przyjął, ani też owego projektu z dalszego programu polityki wewnętrznej nie wykreślił, ale z tego, co doszło do wiadomości publicznej, okazuje się, że pragnie opozycję naginać, a nie łamać.

Czy się to uda i jak się uda, trudno odpowiedzieć, bo większość dla projektu szkoły wyznaniowej w parlamencie sprzężona, może się z upadkiem jeżeli nie samego projektu, to jego dzisiejszej kodyfikacji, rozejść, a nawet po części w opozycję zamienić.

Projekt nie cofniony, a więc dzisiejsza opozycja w opozycji by pozostała: kodyfikcja projektu zmieniona, a więc część większości do opozycjiby przeszła i powstałby dziwoląg parlamentu o dwóch opozycjach, wyrosłych z dwu wprost przeciwnych przyczyn. „Müller“ niekontent, że „Szulcemu“ się coś daje, „Szulce“ zagniewany, że mu się mniej daje, niż pragnął. Oczywiście w ślad zatem rozwiązanie parlamentu, lub radykalne przesilenie ministerjalne.

Ale tak daleko sprawy się nie zatoczą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi próba kompromisów, łagodzenie opozycji, może chwilowa stagnacja w akcji, ale nie wierzymy, aby cesarz się cofnął i dozwolił upaść „nowemu kursowi“ przez się stworzonemu. *Suum cuique* cesarza Wilhelma pragnie zapewne, aby „stary kurs“ wyszedł z obiegu nie przymusowo, ale dla braku wartości upadł sam przez się, zatem wypada czekać, aż „nowy kurs“ jeszcze więcej zyska zaufania i siły.

Szczerze bolejemy, że sprawa szkoły wyznaniowej nie została załatwioną, ale postępowanie cesarza Wilhelma, nie wydaje nam się chwiejnością, lecz wynikiem tego samego *suum cuique,* które nam dało jeżeli nie jasny dzień, to bodaj zaranie. Lepiej poczekać aż przebrzmią podniecone z Friedrichsruhe namiętności, a zdobyć potem szkołę bez rozniecania płomienia, którуby mógł czadem zapełnić i długi szereg lat i używanie zwycięztwa.

Cierpliwość, wyszukanie i wyczekiwanie sposobnej chwili, są najlepszymi sprzymierzeńcami w walce. Miejmy ich, nieopuszczajmy, a zwyciężymy, boć szkoła wyznaniowa jest wynikiem, jest najwymowniejszym wyrazem zasady: *suum cuique.*

Z bieżącej chwili.

Nie ulega wątpliwości, że hr. Zedlitz ustąpi. *Vaterland* poświęca mu przy tej sposobności następujące uwagi: Gdy obecnie ministerstwo hr. Zedlitza należy stanowczo do przeszłości, obowiązkiem jest ze strony prasy katolickiej poświęcić kilka słów b. szefowi pruskiej administracji szkolnej. Hr. Zedlitz nie gonił za teką ministerjalną nie pchał się naprzód, usłuchał poprostu wzywającego głosu władcy z silnem postanowieniem, raczej ustąpić z wysokiego stanowiska, niż wyrzec się swych chrześcijańsko-konserwatywnych przekonań. Jako bystry i doświadczony człowiek nie mógł się poddawać złudzeniu, że będzie mógł zjednać liberałów dla swego ustawodawczego dzieła, ufał zwycięzkiej sile swoich zasad, stojącej przy nim — większości parlamentarnej i tym, którzy go powołali. Skoro poznał, że pełnej harmonji nie było między tymi ostatnimi a nim ustąpił z przeświadczeniem, że spełnił obowiązek i nie dopuścił się żadnych kompromitujących ustępstw wobec zasadniczych przeciwników szkoły chrześcijańskiej. To, że odrzucił prośbę, aby pozostał przy swym urzędzie po cofnięciu projektu szkolnego, stawia jego charakter w jeszcze piękniejszem świetle. Dawno już katolicy pruscy nie mieli sposobności żałować tak słusznie ustępującego z urzędu męża stanu, jak w obecnym wypadku. Osoba jego zapewniała im najlepiej pokój religijny, a jego podniosły sposób myślenia i działania, jego szlachetna rycerskość, jego przeniknięte ciepłą i prawdziwą religijnością mowy, zachowują go długo jeszcze we wdzięcznej pamięci.

Ogólny charakter obecnej wewnętrznej sytuacji w Prusach da się krótko streścić w następujących słowach: Liberalizm, t. j. zjednoczone liberalne partje i frakcje, wywalczył sobie chwilowo niezaprzeczone zwycięztwo i zamierza, jeżeli nie na całej linji, jednak w każdym razie w głównym kierunku posuwać się naprzód. Rezultat ten ma do zawdzięczenia liberalna falanga głównie swemu bezwzględnemu terroryzmowi. Co się tyczy osobistego stosunku cesarza Wilhelma do projektu szkolnego i zachowania się jego, które spowodowało kryzys, to nic pewnego powiedzieć tu się nie da, ale w każdym razie przypuścić można, iż jestto jeden z kroków dowodzących szukania jakiejś stałej, wytkniętej drogi, której jednak znaleźć nie łatwo. *Kreuz Ztg.* i *Post* piszą poprostu, iż nieuczciwi doradcy cesarza obałamucili.

Co się tyczy prawdopodobnego ukształtowania rzeczy, to ciekawe są słowa *National Ztg.*, która twierdzi, że jeśli nowy minister oświaty sprawy nie zażegna, cesarzowi nie pozostanie nic innego, jak tylko powołać ministerstwo liberalne i rozwiązać parlament. Obecny rząd nie mógłby myśleć o rozwiązaniu izby: nie mógłby z jednej strony wzywać wyborców do wotowania za zaniechaną przez cesarza ustawą szkolną, a z drugiej strony, z partjami, wobec których do ostatniego czwartku zachowywał się nieprzyjaźnie, nie może łączyć się przeciw stronnictwom, z któremi szedł przed kilku dniami ręka w rękę. Jaką ostatecznie formę przybierze rząd pruski, przewidzieć się to nie da, pewnem jest jednak, że centrum trzymać się będzie energicznie przy swojem.

Rząd pruski spodziewał się, iż zniesieniem aresztu z funduszu Welfów przejedna albo ubezwładni stronnictwo niemiecko-hanowerskie.

Tymczasem organ tego stronnictwa *Niedersaechsische Ztg.* pisze: „Kto zważy, że nasamprzód nie nowy książe tylko cesarz wyraził życzenie, aby uregulowano sprawę funduszu Welfów i przez to sprawę stawił na porządku dziennym a powtóre, że list księcia — nie poruszając nawet z daleka politycznych stosunków w Hanowerze i Brunświku — ma taką samą tendecję, jak wszystkie jego dawniejsze odezwy publiczne, uzna, że książe trzymając się stale tego, co uznał za stosowne, odniósł zwycięztwo, którego nie należy lekceważyć, zwycięztwo, które stronnictwu niemiecko-hanowerskiemu tem większą sprawia radość, ponieważ ono przyczyniło się dzielnem swem postępowaniem przy najmniej cokolwiek do tego pierwszego zwycięztwa. Nie zdarzyło się zaś jeszcze nigdy, aby zwycięzca kapitulował. Przeciwnie to pierwsze zwycięztwo jest dla nas gwarancją nowych zdobyczy“.

Gladstone przygotował projekt ustawy o samorządzie dla Irlandji. Na razie nie ogłasza jeszcze treści, ponieważ wprzód postanowił porozumieć się w tym względzie z Irlandczykami, czyby wśród nich nie mógł uzyskać większości dla swego projektu. Izba niższa nie zostanie rozwiązaną przed zatwierdzeniem spraw, które już wpłynęły do biura parlamentarnego.

W ostatnich dniach krążyły różne wersje o tem, że niemiecki ambasador w Petersburgu, jenerał Schweinitz i rosyjski ambasador w Wiedniu, ks. Łobanow, uwiadomieni zostali z wysokiej strony urzędowej w Petersburgu, że ostatnie ruchy wojsk rosyjskich i dyslokacje nie mają wcale najmniejszego celu zaczepnego, tak, iż rządy pruski i austrjacki nie potrzebują zupełnie przedsiębrać środków ostrożności. W sprawie tej jednak otrzymuje *Frankfurter Zeitung* z prowincyi bałtyckich następujące szczegóły: W ostatnich czasach ludność rosyjska niepokojoną była różnemi rozporządzeniami rządu. I tak wydziały medyczne zarządów gubernjalnych wystosowały poufne zapytanie do zarządów okręgowych, którzy lekarze i aptekarze byliby gotowi w razie wojny udać się na plac boju. Od miesięcy całych pakują w Petersburgu małe apteki polowe i wysyłają do Królestwa. Potężna siła wojenna stanąć ma w prowincjach bałtyckich. Doniesiono, że Dorpat ma otrzymać znaczną załogę, a i na wyspie Oesel, punkcie niestrategicznym, który wydany był w wojnie krymskiej nieprzyjacielowi, stanąć ma 20.000 do 40.000 ludzi. Wybrzeża wyspy oddawna uzbrojono torpedami, zwłaszcza w stronie Domesnäs (Kurlandja) i innych wcięciach w zatokę ryską.

Z KRAJU.

Wydział krajowy o czynnościach mających na celu podniesienie mleczarstwa w kraju

(Dokończenie).

Sprawa zaprowadzenia ścisłej kontroli nad jakością wprowadzanych do miast artykułów nabiałowych była jeszcze w dniu 20-go lutego 1891 r. przedmiotem rozpraw sekcji stałej krajowej komisji rolniczej, których wynikiem był wniosek Wydziałowi krajowemu przedłożony, ażeby przed przystąpieniem do ułożenia instrukcji co do wspomnianej kontroli zbadać, jak tę kontrolę wykonują dotychczas większe miasta w Galicji. W myśl wniosku tego wezwał Wydział krajowy pod dniem 28 lutego 1891 r. magistraty miast: Krakowa i Lwowa, tudzież Białej, Tarnowa, Rzeszowa, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Kołomyi, Drohobycza i Sambora, ażeby Wydziałowi krajowemu jak najrychlej potrzebnych wyjaśnień udzieliły a ewentualnie istniejące dla tej kontroli specjalne przepisy przedłożyły.

Z otrzymanych sprawozdań magistratów powyżej wymienionych miast przekonał się Wydział krajowy, że tylko we Lwowie i Krakowie wykonywanem bywa badanie artykułów podejrzanych, że jednakże stała kontrola w ścisłem znaczeniu tego wyrazu i na racjonalnych zasadach oparta, nie jest i tutaj należycie uorganizowaną, a krajowy instruktor mleczarstwa stwierdził, że ani we Lwowie rewizorowie targowi i inne organa targi nadzorujące nie są zaopatrzeni w używane w innych miastach zagranicznych przyrządy, zapomocą których można na miejscu odpowiednią kontrolę wykonywać.

Nadto i podstawy przyjęte do oceniania mleka w urzędzie targowym (do którego podejrzany towar odsyłany bywa do zbadania) nie są oparte na badaniach miejscowych stosunków, lecz wzięte z innych stosunków zagranicznych, co do niesprawiedliwych orzeczeń a w następstwie i braku zaufania do wykonywanej kontroli prowadzić musi — w końcu i pomiędzy przyrządami, używanemi do kontroli mleka, znajdują się przestarzałe (jak n. p. probierz Quevenna lub wogóle Cremometer), podczas kiedy dostatecznie dokładne wyniki dająca i stosunkowo bardzo szybka metoda „alkalimetryczna,“ tudzież użycie „Lactokritu“ zdają się być nieznane.

Na wniosek przeto sekcji stałej komisji rolniczej polecił Wydział krajowy instruktorowi mleczarstwa, p. Massalskiemu, ażeby w porozumieniu z p. Z. Strusiewiczem (który jako praktyczny rolnik i ze stosunkami produkcji mleka w kraju obznajmiony może być pierwszemu pomocnym) wypracował szczegółowe instrukcje, według których wykonywaną być powinna kontrola mleka i wyrobów mleczarskich w miastach większych, utrzymujących swych chemików i w miastach mniejszych, które osobnych chemików miejskich utrzymywać nie mogą. Ponieważ do ułożenia takich instrukcyj brak odpowiednich na miejscu zebranych podstaw, przeto zajął się krajowy instruktor mleczarstwa najpierw zebraniem tychże. Sprawa jednakże jest w toku, a według relacji instruktora w roku bieżącym stanowczo załatwioną być może.

Na podstawie powyższych wywodów Wydział krajowy wnosi o uchwalenie:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach, mających na celu podniesienie mleczarstwa w kraju.
2. Sejm uchwala na podniesienie gospodarstwa nabiałowego w kraju, mianowicie: na utrzymanie instruktora mleczarstwa, na środki do demonstracji dla tegoż potrzebne, jak nie mniej na naukę mleczarstwa w krajowych niższych szkołach rolniczych, kwoty wstawione.
3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia w roku 1892 kredytu w kwocie 500 złr. uchwałą z dnia 21-go listopada 1890 r. na rok 1891 na napisanie podręcznika „o mleczarstwie“ dla uczniów szkół niższych rolniczych przeznaczonego.

KURJER LWOWSKI

* Wczoraj w sali sesyjnej prezydjum dyrekcji lasów i dóbr państwowych odbyło się pod przewodnictwem Romana hr. Potockiego walne zgromadzenie galic. Tow. łowieckiego. Sprawozdanie z czynności wydziału i zestawienie rachunkowe, przedstawione przez redaktora *Łowca* p. J. Starkla, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum.

Następnie przeprowadzono ożywioną dyskusję nad ułożoną przez Wydział do Sejmu, w sprawie rządowego projektu ustawy łowieckiej. Wydział poruszył trzy zasadnicze kwestje, a mianowicie: 1) sprawę ingerencji władz w normowaniu różnych postanowień ustawy; 2) sprawę wysokości ceny kart myśliwskich; 3) zwrotu szkód wyrządzonych przez zwierzynę.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji, uchwalono w petycji zwrócić uwagę Sejmu co do 1-go, by władze pierwszej instancji urzędowały w porozumieniu z wydziałami powiatowymi w sprawach, z ustawy łowieckiej powstałych; co do 2-go, by cena kart myśliwskich wynosiła rocznie 3 złr. i aby namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym miało prawo zniżać cenę tę do połowy, a nawet w ważnych wypadkach wydawało myśliwskie karty bezpłatnie; co do 3-go, ażeby o wysokości szkód nie rozstrzygały władze, lecz sądy polubowne obywatelskie, powoływane przez władze polityczne pierwszej instancji. Powyższe zasadnicze punkty petycji przyjęło walne zgromadzenie i uchwaliło nadto umieścić w petycji wiele innych poprawek do poszczególnych paragrafów ustawy. Petycja została wniesioną dzisiaj, a prezes Tow. hr. R. Potocki zwróci na nią uwagę w pełnej Izbie.

W dalszym ciągu zgromadzenie uchwaliło poruczyć wydziałowi, by w razie uznania wysłał ze swego grona do namiestnictwa deputację z prośbą, aby przepisy dotychczasowej ustawy łowieckiej były przez władze ściśle kontrolowane.

W końcu wybrano przez aklamację dotychczasowy wydział.

* Alojzy Zbojanowski, muzykant, wracając wczoraj o godz. 11 w nocy do domu, napadnięty został na ulicy Spadzistej przez dwóch rzezimieszków, którzy powaliwszy go na ziemię, zabrali mu przemocą pugilares z pieniądzmi.

* Lwowski klub cyklistów odbędzie ogólne zgromadzenie w niedzielę 3 kwietnia o godzinie $4^{1}/_{2}$ po południu w lokalu klubu przy ulicy Jagiellońskiej l. 17.

* Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Narol, w powiecie cieszanowskim, na rozszerzenie budynku szkolnego, zapomogi w kwocie 100 złr.

* Wskutek poufnego doniesienia, aresztowali wczoraj ajenci policyjni Schlaffenberg i Woroch dwóch notowanych złodziei: Jakóba Hassa i Józefa Stefanowicza, którzy urządzali w szynku przy ulicy Źródłowej huczną biesiadę dla swych kolegów. Przy rewizji znaleziono u aresztowanych znaczniejszą kwotę pieniężną, która prawdopodobnie pochodzi z okradzenia cerkwi w pewnej wiosce, położonej opodal Lwowa.

* Wczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Witolda Postruskiego z panną Marją Baworowską, córką Włodzimierza hrabiego Baworowskiego; liczne grono znajomych i przyjaciół składało życzenia sympatycznej parze narzeczonych.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Czernichowa piszą nam: Bibljoteka kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie, otrzymała w darze od księży Jezuitów krakowskich na prośbę podpisanego, kilkanaście cennych dzieł religijnych i naukowych. Za ten hojny dar składam szlachetnym ofiarodawcom imieniem zarządu tejże szkoły gorące staropolskie „Bóg zapłać!“ — *Ks. Mateusz Jeż,* katecheta i zawiadowca bibljoteki kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie.

* Utonął w Stryju d. 15 b. m. włościanin ze wsi Kruselnicy powyżej Korczyna. Wraz z 4 innymi włościanami przejeżdżał on w bród rzekę, gdy w tem nadeszła powódź, niosąc potężne kry, przewróciła wóz i poniosła go w dół. Trzej włościanie cudem prawie wyskoczyli na nieruszony jeszcze lód i uratowali się na brzeg, a dwaj pozostali w wodzie. Jeden miał jeszcze tyle odwagi, że odciął konie od woza, ale sam został porwany falą i dopiero niżej, zmoczonego i pokaleczonego przez krę wyratował inny włościanin z narażeniem własnego życia. Piąty włościanin utonął i dotychczas nie został odszukany.

* Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Jabłonicy udzieliło namiestnictwo ks. Melecjuszowi Niedzielskiemu, administratorowi gr. kat. parafji w Bratyszowie.

* Istnieje w Galicji, a mianowicie w powiecie kossowskim gmina, która od niepamiętnych czasów nosi nazwę Jasienów górny. Mieszkańcy tej gminy byli widocznie z nazwy zadowoleni, gdyż dotychczas nikomu nie przyszło na myśl starać się „o zmianę nazwiska“. Dopiero w ostatnich czasach znalazło się kilku malkontentów, którzy wnieśli podanie do namiestnictwa, zaopatrzone 1500 podpisami, z prośbą o zastąpienie **o** kreskowanego, literą **o** bez kreski. Żądają oni, ażeby Jasienów przerobić na Jasienow. Zachodzi podejrzenie, że jest to sprawka naszych moskalofilów, którym Jasienów brzmi zanadto po polsku.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Wszelako Firlejowi już tego było zanadto. Zaczem wziął jenerała pod ramię i wykładając mu bardzo rozumnie, że ludzie dobrego urodzenia i wychowania nie powinni nigdy się mięszać z tłumami, wyprowadził go na wielki gazon środkowy, gdzie już prawie wszyscy goście byli zgromadzeni, czekając spalenia fajerwerków. Przed niemi widać było jakby na dłoni ów wzgórek spiczasty, na którym stała grecka świątynia, ale świątyni widać nie było, bo była całkiem zakryta kraciastem rusztowaniem, obejmującem przyrządy do ogni sztucznych. Firlej, stanąwszy z jenerałem we środku, posłał kozaka na wzgórze — a niebawem dało się słyszeć kilka strzałów z moździerzy, po których natychmiast na wzgórzu zapaliło się słońce, kręcące się coraz szybciej około swej osi i miotające iskrami dokoła. Potem ze spalonego słońca zaczęły wylatywać kule płonące różnobarwnemi ogniami, oświecając park, pałac, klasztorek, co wywoływało powszechne zdziwienie i grzmiące oklaski — a dalej zapalały się inne słońca i gwiazdy z cyframi Firlejów, jenerała i innych znaczniejszych gości. Ognie te trwały prawie całą godzinę, — aż w końcu wszystkie rusztowania opadły a naokoło szczytu wzgórza zapaliły się w krzakach ukryte ognie bengalskie, które oświeciły grecką świątynię, a otaczając ją kłębami dymu, przedstawiały ją jakby zawieszoną w powietrzu. Był to widok czarujący swoją malowniczością, wszyscy się nim zachwycali — a nawet jenerał chodził pomiędzy damy i zapewniał je, że nigdy w życiu nie widział nic równie pięknego.

Przez cały czas palenia ogni sztucznych goście bawili się doskonale. Gromadząc się w grupy, rozmawiali ze sobą wesoło wśród żartów i śmiechu, grupy się co chwila inaczej układały i konwersacya się między niemi zmieniała; kto chciał kogo odszukać i rozmówić się z nim swobodnie, ten na tym wielkim gazonie wśród zmieniających się ciągle świateł i cieni pewnie znalazł po temu sposobność. Było wszakże kilka masek kobiecych i męskich, które ciągle się przechadzały pomiędzy tłumy, innym maskom zaglądały po pod kaptury i fryzury, przypatrywały się im ciekawie, podsłuchiwały rozmowy, ale same z nikim nie rozmawiały. Podejrzliwy Fujara był przekonany, że to są policyjni ajenci — i zwrócił na to uwagę Zakliki. Ale Zaklika rozśmiał się na to i rzekł:

— Miłość jest daleko czynniejsza niżeli policya.

I podobno miał słuszność. Do takich masek podpatrujących inne należała przedewszystkiem ta dama w czarnem domino, która z półkownikiem rozmawiała po niemiecku przy stole. Przebiegłszy kilkanaście razy cały tłum gości, zatrzymała się wreszcie przed Balcerkiem, który także biegał pomiędzy tłumy, i spytała go niecierpliwie:

— I cóż?

Niema go tutaj. — odpowiedział jej Filon pochmurnie, — nie przyjechał. Nie trzeba mu było tak zupełnie odbierać wszelkiej nadziei...

Zamaskowana dama odeszła w zamyśleniu: ale półkownik, który ją miał ciągle na oku, poszedł za nią. Fujara, ciekawy jak zawsze, pociągnął sobie zwolna za niemi.

Do takich odosobnionych masek należał także ów pielgrzym, któregośmy już widzieli w sali jadalnej. I on także szukał kogoś i biegał pomiędzy tłumy, ale widać że nie znalazł, bo teraz, zapewne tem ustawicznem bieganiem zmęczony, odszedł ku klombom otaczającym gazon i tam się oparł plecyma o drzewo. Tu odchylił maskę i brodę i otarł chustką pot z czoła — a wtedy widać było, że to był Ignaś. W tej chwili Sybilla się do niego zbliżyła i rzekła:

— Ludzie się czasem szukają a nie mogą się znaleźć, bo dobre albo złe duchy ich dzielą od siebie.

Ignaś spojrzał na nią i zadrżał, bo mu się zdawało po głosie, że to jest Flora, ale nim jeszcze jej odpowiedział, ona go wzięła za rękę, mówiąc:

— Daj mi rękę, obaczę czy będzie co z tego.

Poczem patrzała przez długą chwilę w dłoń jego lewej ręki i badała uważnie jej linije, lecz nagle ją odrzuciła od siebie jak gdyby ze wstrętem i zapadła w zadumę. Ignaś pytał ją, co wyczytała. Ona milczała jeszcze przez oka mgnienie a potem rzekła jakby do siebie:

— Strach mnie bierze...

Zaciekawiony Ignaś powiedział jej z rezygnacyą:

— Mów śmiało. Ja jestem z tych ludzi, którzy się niczego nie boją.

— Bój się! — odpowiedziała mu Sybilla a dalej mówiła jak gdyby przez sen: — Materyi zidealizować nie można. Tylko duch tworzy ideały, chociaż się posługuje materyą, aby im nadać formy widzialne. Sam ruch materyi nie jest myślą. Myśl poczęta z samej materyi jest złem i tylko zło rodzi. Kto żąda krwi dla krwi, jest mordercą; bohaterem jest tylko ten, kto przelewa krew dla idei. Kto umiłował ciało dla ciała, wszetecznikiem jest, chociażby jego związek został uświęcony w kościele; miłość pożąda duszy a bierze ciało tylko dlatego, że dusza w niem mieszka. Myśl w kale zrodzona nie podniesie się nigdy w krainę ducha. Te marzenia, które się z niej wyradzają, są jak wyziewy moczarów, co chociaż się nad powierzchnię ziemi podnoszą, nie ulatują ku słońcu, tylko na powrót opadają w moczary. Co się zrodziło w kale, ginie w kale. Porzuć te myśli, strach mnie bierze...

Ignaś jej słuchał, ale nie wiele rozumiał. W tej chwili tłum masek, biegnący w tę stronę, porwał Sybillę ze sobą. Kiedy został sam, myślał przez chwilę a potem rzekł do siebie:

— Jakaś spirytystka, plecie same niedorzeczności. Wszystkie ideały są wytworem imaginacyi i wszystkie, prędzej lub później, opadają na ziemię; nawet i te, które ulatują ku słońcu, zostawiają rosczarowanie po sobie, rosczarowanie to rzeczywistość a rzeczywistość to ziemia....

Potem ruszył z miejsca i zaczął dalej się błąkać po parku.

Błąkając się po bocznych alejach, gdzie było mniej tłumów i gwaru, usłyszał zdala jak gdyby szum wodospadu i uczuł chłodną wilgoć w powietrzu. Chociaż to było już dobrze z północy, jeszcze parno było w powietrzu, orzeźwiający chłód go pociągał ku sobie: zaczem szedł dalej, aż obaczył tuż obok drogi, pomiędzy wysokiemi drzewami i bardzo gęstemi krzewy, kanał napełniony wodą po same brzegi, przez który rzucono mostek z białego drzewa, prowadzący na tuż leżącą wysepkę. Na tej wysepce, otoczonej równie gęstemi krzewy, uderzał przedewszystkiem posąg satyra, z białego wykuty marmuru, który na tle liści zielonych się tak mocno odbijał, że białe światło rzucał od siebie: satyr wylazł tylko po pas z marmurowej kolumny, przechylił swoją brzydką uszatą głowę ponad stojącą tuż pod kolumną kanapkę i śmiał się. Ale na kanapce siedzieli ludzie: Ignaś spojrzał na nich i skostniał.

W jednym rogu kanapki siedziała a raczej prawie leżała Flora. Rozścieliła na poręczu i plecach darniowej kanapki swoje czarne domino i wyciągnęła się na niem, jak gdyby była rozlaną, widać było, że i ona także była mocno zmęczoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm krajowy.

Komisja gospodarstwa krajowego przyjęła przedstawiony przez Wydział krajowy projekt nstawy o regulacji rzeki Biały. Zastrzeżono tylko, aby w pierwszych 3 latach z powodn niekorzystnego położenia finansowego nie prowadzono robót zbyt forsownie.

Natomiast uchwalono wstrzymać się z projektem obwałowania prawego brzegu Dunajca i polecić Wydziałowi krajowemu przedłożyć tę sprawę Sejmowi dopiero wówczas, gdy roboty około obwałowania lewego brzegu Dunajca doprowadzone zostaną do tego stadjum, w którem i na prawym brzegu rozpocząć będzie można roboty.

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie. Wydział krajowy projektował, jak wiadomo, rozszerzenie magazynu zbożowego i spirytusowego we Lwowie, magazynu zbożowego w Krakowie, dalej zakupno dwóch wagonów cysternowych i stu beczek cysternowych, oraz budowę domu administracyjnego we Lwowie. Na te wszystkie wydatki zażądał Wydział krajowy kredytu w sumie 246 000 złr. Owóż komisja gospodarstwa krajowego nie uznała za rzecz właściwą w bieżącym roku, tak niekorzystnym pod względem finansowym, występować przed sejmem z wnioskami, obciążającemi w wyższym stopniu budżet krajowy.

Następnie załatwiła komisja gospodarstwa krajowego projekt organizacji etatu krajowego biura meljoracyjnego. Projekt ten doznał przychylnego przyjęcia, gdyż komisja podwyższyła płacę i dodatek dyrektora biura meljoracyjnego, wyznaczając mu te same pobory, jakie pobiera radca Wydziału krajowego, t. j. 2800 złr. płacy i 480 dodatku aktywalnego, zamiast proponowanej przez Wydział krajowy płacy 2400 złr. i dodatku 400 złr.

* * *

Komisja budżetowa na podstawie referatu p. Marchwickiego uchwaliła w myśl wniosku Wydziału kraj., utworzenie trzech nowych posad lekarzy pomocniczych przy szpitalu powszechnym we Lwowie, oraz zmianę tytułów w etacie posad szpitalnych.

Następnie nchwaliła komisja ustanowić na oddziale położnic kraj. szpitala we Lwowie dwa stałe stypendja po 120 złr. rocznie dla akuszerek, w celu nabycia praktycznych wiadomości. Stypendja te nadawać będzie Wydział krajowy na przedstawienie profesora szkoły położniczej, przedłożone Wydziałowi kraj. przez dyrektora krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

* * *

Komisja drogowa załatwiła przychylnie wniosek Wydziału krajowego co do subwencjonowania z funduszu krajowego dróg w Zakopanem.

ŚWIĄTYNIA SZTUKI.

Jest u nas zwyczaj dawania awansów rozmaitym urzędom i stanom. Porucznik zwie się kapitanem, słuchacz medycyny doktorem, statysta artystą, wójt burmistrzem, burmistrz prezydentem. Podobnie różne fachy, instytucje, zajęcia zwykliśmy nastrajać wyżej, opisując właściwą ich nazwę retorycznemi figurami. Tak krawiec nazywa się majster sztuki krawieckiej, szewc właścicielem składu obuwia, przekupka panią kupcową, a cały Kraków „polskiemi Atenami“.

Nawet w mowie potocznej, nawet w najprostszych ogłoszeniach przesada ta i pretensjonalność posuwa się aż do najśmieszniejszych niedorzeczności. Śmierć nazywamy „snem wiecznym“ wbrew rozumowi i wierze, cmentarz „miejscem wiecznego spoczynku“, lubo ciało nie ma tam ani spoczynku wogóle, ani wiecznego w szczególności, boć nastąpi ciała zmartwychwstanie. Lata panien zowią się wiosnami, zapewne dlatego, żeby później porachować każdy rok jako wiosnę o 3 tylko miesiącach. Zgon dziecięcia nazywamy „pomnożeniem liczby aniołków“. Nieinaczej rzecz się ma u nas i z teatrem, który tytułuje się najczęściej „przybytkiem Melpomeny“, „świątynią sztuki“, lub „świątynią narodową“. Zdawałoby się, że ta manja chodzenia na szczudłach, że ten prąd awansowania ludzi, opromieniania jakimś wyższym nimbem wszystkich instytucji, jest wyrazem dążności naszego społeczeństwa do uszlachetnienia wszystkiego Daj Boże, aby tak było! Ale nie o usposobieniu społeczeństwa naszego chcemy tu mówić, tylko o tej właśnie instytucji, która świątynią sztuki nie nazywać się, ale być powinna.

Nie tu miejsce, aby rozstrzygać kwestję estetyczną, czy sztuki piękne wogóle powinny być wyrazem nietylko prawdy, ale i dobra, albo, co na jedno wychodzi, czy piękno, które przedmiotem sztuki być ma, odblaskiem jest tylko prawdy czy też i dobra?

Nie zawisłym od tej kwestji pewnikiem jest, że sztuka dramatyczna w teatrze, który jest jej areną, może i powinna uszlachetniać społeczeństwo, które ją popiera; może tak ze względn na sposób, jak ze względu na zakres swego działania. Sposób bowiem czyli forma dramatycznych przedstawień, wciska się do duszy wszystkiemi niemal zmysłami, przemawia do wszystkich władz duszy człowieka. Na scenie bowiem wchodzą w grę barwy, dźwięki i kształty, słowa, obrazy, czyny i uczucia ludzkie, tak dalece, iż to wszystko niemal całą istotę człowieka ogarnia i nawskróś przenika. Teatr też przemawia nie do lóż tylko lub krzeseł, ale i do parteru lub galerji, słowem do wszystkich warstw społeczeństwa, do wszystkich charakterów, usposobień, wieków i stanów, do wszystkich serc czystych czy zepsutych. Z tej rozległości zakresu i potęgi sposobu działania, wynika dla teatru oczywista powinność działania uszlachetniającego.

Im kto wyżej stoi wśród społeczeństwa, tem większe ma obowiązki i tem większą odpowiedzialność, bo tem szersze są jego stosunki, tem ważniejsze jego słowa, tem silniej pociągające jego przykłady. Teatr w rzędzie narodowych instytucji to nie prosty szeregowiec, ale to wódz, którego powinnością obmyślać taktykę, przodować i budzić zapał do idei szlachetnych i zacnych. Teatr nie może być jak cyrk lub balet prostą tylko zabawką. Tem mniej wolno mu psuć dobre obyczaje narodu. Zapewne nie może on być kaznodzieją co do formy, ale nim być powinien co do treści. Śnieg biały, woda przejrzysta, dziewicza zieleń wiosennej trawy jakże wspaniale mówią kazanie! Nie słowem ale samym widokiem swoim gwiazdy niebieskie głoszą chwałę Stwórcy, a gwiazdy ziemskie, geniusze i bohaterzy, opowiadają wielkość narodową, tamte uczą kochać Boga — te budzą miłość Ojczyzny. Tak samo teatr, nie kaznodziejskim tonem, nie nudną powagą, ale najżywszą akcją, najsilniejszą liryką, najwspanialszemi obrazami, owszem humorem i komiką, dowcipem i satyrą może i powinien być wodzem, mistrzem, kaznodzieją narodu. Teatr nasz z repertuarem teraźniejszym nie dorósł do tego szczytnego zadania, a potrzeba koniecznie, aby z otwarciem nowego gmachu, nowe wyższe rozwinął działanie i stanął na tej wyżynie, z której nigdy schodzić nie powinien. Jako przykład moralnego obniżenia się naszej sceny, wskażę tu tylko parę komedji i jeden dramat w ostatnich przedstawione czasach.

Pomijam już takie krotochwile, jak Moulin'a i Délavigne'a „Człowiek o stu głowach“. Tu bowiem większa część scen niemoralnych została w rękopisie skreślona, inne zaś podobne sceny przytłumia i zasłania potęga komiki, zawsze jednak pozostało w tej sztuce tyle dwuznacznych sytuacji i dowcipów, że w każdym razie dla ogółu jest ona niebardzo odpowiednią.

O „Końcu Sodomy“ Herm. Sudermana, pisał jeden dziennik krakowski, że *Świat* za ostro skrytykował ten dramat. Pojęcia surowości i łagodności mogą być względne — tak i tu surowym się okazał *Świat* wobec łagodności owego dziennika, ale nie za surowym wobec zasad moralności. Oto krócintka treść dramatu: Rzecz dzieje się w Berlinie, Adela, żona bogatego bankiera Börsendorfa, przebiegła a bezwstydna kokietka, namiętnie zakochana w Wilhelmie, synu ubogich, lecz zacnych rodziców, przykuwa go do siebie tak silnie, że Wilhelm nie może już zerwać tych pętów. Młody, niezwykle piękny staje się bożyszczem kobiet, hulaką i bezczynnym leniwcem, marnującym swój tatent malarski. Adela chcąc go zachować dla siebie, stręczy mu żonę, młodą Kasię Faltenberg jeszcze niezepsutą z gruntu i w nim zakochaną, Wilhelm skłania się owszem po znawszy dobre serce Kasi, przyrzeka u jej stóp lepsze prowadzić życie. Lecz nagle zwraca uwagę na pięknego jak anioł podlotka, młodziutką Klarcię, wychowankę jego rodziców a narzeczoną jego przyjaciela, który go niemal ubóstwiał i wiele już ofiar poniósł dla niego. W jednej chwili niepohamowana żądza ogarnia całe jego jestestwo. Ulubieniec kobiet i tu nieznajduje oporu, uwodzi niewinną, która z rozpaczy topi się pod jego oknami.

Widok tej ofiary łamie jego siły moralne i fizyczne. Bohater umiera — i koniec Sodomy. Tendencja dramatu jest dobrą; jest w nim nawet kilka charakterów szlachetnych, jak dwaj przyjaciele Wilhelma, jego rodzice, Kasia i Klarcia, ale cóż — to tylko parę srebrnych nitek, przesnutych przez szare płótno, albo raczej parę promyczków, ślizgających się po wstrętnej kałuży. Tak też odpowiada w dramacie tym przyjaciel Wilhelma, Riemann, na zapytanie dra Weissego, co sądzi o towarzystwie, w które wszedł po raz pierwszy.

— Wydaje mi się — mówi Riemann — jakby kto poruszał kałużę.

Rozmawiamy tu — odrzekł Weisse — jak parobcy w stajni; ale trudno, to jest teraz *fine fleur* towarzyskiego szyku.

Istotnie młode osoby: Kasia, Betty, Elsa dopytują się mężczyzn ciekawie o tłuste anegdotki, o których, szepcząc z nimi po cichu, głośnym wybuchają śmiechem. Adela do najnikczemniejszych ucieka się intryg, byle utrzymać przy sobie Wilhelma. A ów Wilhelm, malarz z iskrą genjuszu i zarazem nikczemnik bez odwagi, rozpustnik, idący za każdym zmysłów porywem, gotów podeptać niewinność, przyjaźń odpłacić haniebną zdradą, jednak przedstawiony jest w sposób sympatyczny. Autor dramatu, zapewne determinista, przedstawia Wilhelma dopuszczającego się wszystkich zbrodni z jakiejś konieczności, której oprzeć się nie jest w stanie, owszem, wkłada w usta jego ohydne słowa cynizmu „wierzaj mi, wszyscy jesteśmy dzikiemi zwierzętami, różnimy się tylko zabarwieniem skóry!“ Istotnie zwierzęcą scenę wywłóczy autor przed oczy widzów, gdy w nocy Wilhelm pijany powraca z hulanki i staje koło dwojga drzwi; z jednych słychać cichy oddech śpiącej Klarci, z drugich głos jej narzeczonego a przyjaciela Wilhelma, przyjaciela, który całą tę noc uczy się na pamięć odczytu o malarskim talencie i obrazach Wilhelma. Wilhelm po chwili wahania wchodzi do drzwi pierwszych — tymczasem scena pusta, lampa powoli dogorywa, coraz ciemniej się robi, tylko tej ciszy wtóruje ciągle deklamatorski głos jutrzejszego prelegenta. Potworna to scena. O niej to głównie napisał krakowski *Djabeł*:

„Ogniem Sodomę zniszczył Bóg przed laty,
Żeby zgorszenia nie miały z niej światy.
Dziś autorowie dla widzów uciechy,
Sodomskie na jaw wyciągają grzechy
. . . .
. . . .
I ci co takie bezeceństwa czynią
Śmią teatr „sztuki“ nazywać „świątynią!“

Na dobitek ów Wilhelm bez czci i wiary, splamiony tylu zbrodniami, umiera — jak bohater w aureoli genjusza niewinnie zmarnowanego. Czując w piersiach ból, czując uchodzące już życie, porywa kredkę, staje u sztalugi i pada wołając: „Nazbyt mię miłowano, dla tego sam umieram!“

Sztuka taka w społeczeństwie nawskróś zepsutem byłaby może pouczającą — u nas będzie wstrętną, a wszędzie dla młodzieży i klas inteligentnych demoralizującą. Bo wśród widzów jest garstka takich co zważają wyłącznie na grę artystów, jest więcej tych, co patrzą na tendencję sztuki, jest najwięcej takich, co widzą tylko sceny i obrazy i te zachowują w pamięci.

Gorszą od „Końca Sodomy“ jest *Fifi*, komedja czteroaktowa panów H. Meilhac i L. Halévy Treści nawet podawać nie warto. Chcemy tylko wskazać parę scen i charakterów, a to będzie już wystarczającą oceną. Jest tu Marjetta z teatru *Folies-Amoureuses*, jest p. La Musardière opowiadający najdokładniej Patnrelowi swe stosunki grzeszne, jest tu ohydna pani Pichard wspominająca z lubością swe dawne grzechy i mnóstwo podobnych rozmów i osób. Kwintensencją tej sztuki są w końcu słowa p. La Musardière, w których ta nikczemna kreatura wyznaje swej żonie Urszuli, że bez kochanek obejść się nie może, bo jest fatalność, która go tego popycha, a z drugiej strony potrzebuje on szlachetnej, poczciwej żony, by go pocieszała, gdy inne kobiety krzywdę mu wyrządzają.

Komentarza tu nie potrzeba.

Lecz to są przekłady utworów będących fermentem obcego nam kału Francuzów i Niemców. Polskich sztuk w tym rodzaju na szczęście niema u nas wiele. Jednak w repertuarze naszego teatru znajdujemy i najbezecniejsze farsy polskiego pióra. Taką farsą jest czteroaktowa krotochwila p. t. „Oj! mężczyźni, mężczyźni!“ Nawet Kraj petersburski oto jaką dał tej farsy ocenę:

„Artyści naszego teatru wystawili farsę p. t. „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“ rozciągniętą na cztery akty, pełną drastycznych dowcipów i sytuacji, a jakkolwiek rzecz ma się dziać u nas, całość sprawia wrażenie zbyt... niepowściągliwej farsy francuzkiej. Tego rodzaju utwory mogą nawet liczyć na powodzenie, ale wśród specjalnie do ich tonu nastrojonych widzów. Nie dziwimy się wcale, że sztuka ta nie miała u nas powodzenia, a grzechy jej najniewinniej składano na jakiegoś Francuza, nie przypuszczano bowiem, ażeby powstać mogła na naszym gruncie“ (*Kraj* z 14 lutego b. r.). Tendencja w tej sztuce wprost demoralizująca, osoby jak: Bisturkiewicz, 60-kilkoletni, zużyty, wstrętny starzec, Amalja Tichard, Albert Danm, nawet określić się nie dadzą, bo niema w przyzwoitym słowniku takiego wyrazu, którymby ich nazwać było można. Łaszczowski i Czempieliński cyniczni aż do ostatecznego bezwstydu małżonkowie. Nawet służba niewierna, kłamliwa, pijana — słowem wszystko karczemne.

Znamy rodziny w Krakowie, które nieraz przed końcem pierwszego aktu wychodziły z teatru z rumieńcem na twarzy. Znamy wrażliwość serc młodych, podlegających łatwo zepsuciu, znamy obowiązek publicznych instytucyj, znamy godność posłannictwa sceny narodowej i dla tego upominamy się o te wszystkie prawa pogwałcone tego rodzaju farsami.

Powiedzieć o nich można to, co pisał *Djabeł* o naszej wystawie obrazów, że pewną ich część należałoby pokazywać osobno, za trynkgeldem. Bo choćby nawet techniczny układ takiej sztuki, czy też komika była artystyczną, niemniej przeto rujnować ona będzie fundamentalną cnotę narodu — moralność. Moskal pewien podczas ostatniego jarmarku na konie, uraczywszy się dobrze u Hawełki, poszedł na naszą wystawę obrazów, a stanąwszy przed obrazem „Mildy“ pokiwał głęboko i tak chwiejną już głową i powiedział do swego kolegi: „ładne to, ale pas.... dztwo“. Cóżby innego mógł powiedzieć o takich sztukach teatralnych nawet ów moskal nietrzeźwy?

Są ludzie, co twierdzą, że nie teatr psuje społeczeństwo przedstawiając tego rodzaju sztuki, ale że społeczeństwo psuje teatr, uczęszczając na nie. Może w tem zdaniu tkwi jakaś cząstka prawdy. Lecz natenczas byłoby obowiązkiem kraju uczynić teatr mniej zależnym od gustów, w każdym razie nie tak wielkiej części naszego społeczeństwa.

Gust społeczeństwa nie upoważnia księgarza do sprzedawania niemoralnych książek, lub malarza do wystawiania gorszących obrazów, tak samo i dla teatru społeczeństwo może być tylko do pewnych granic drogoskazem. Narodowa literatura nasza była do niedawnych czasów czystą, bez skazy i prócz małych wyjątków, jest nią jeszcze dzisiaj. Niechże więc i narodowa nasza scena pozostanie nieskalaną i niech spełni swe wielkie posłannictwo, to samo, które Bohdan Zaleski tak pięknie polskiej wskazywał poezji:

„O! polska pieśni, wykwitła w cudzie,
Niby z łez wieszczów liljo! w bezludzie
Wlej woń swą rajską pomiędzy zielska!
Śród pieśni ludzkich tu — tyś anielska!“

Dybowski o Crampelu.

Ciemne wnętrze Afryki, otoczone nimbem tajemniczości, wielu ku sobie wabi. Niejeden odważny podróżnik lub śmiały eksploatator życiem przypłacił chęć poznania głębin czarnego lądu. Przykład ten wszakże nie zrażał innych, przeciwnie stawał się zachętą do przedsiębrania nowych wypraw i szukania sławy w podróżach, pełnych przygód i niebezpieczeństw. Podejmowane i organizowane są one w imię nauki i cywilizacji, lecz ze smutkiem przyznać należy, że te ostatnie są tylko płaszczykiem, pod którym ukrywa się brudna żądza szybkiego zbogacenia się. Postać takiego Stanleya przekonywa nas aż nadto dowodnie o tem. Inny znowu cywilizator europejski, Emin-basza, którego świat przez lat kilka uważał niemal za męczennika i apostoła nowego porządku rzeczy w Sudanie, wyrwany ofiarami ogółu z rzekomej niewoli, o jakiej głosił, okazał się w końcu tylko sprytnym aferzystą, który zebrawszy ogromne bogactwa, wyprowadziwszy w pole rząd niemiecki, umknął napowrót, aby osobiście strzedz nagromadzonych skarbów. Stolzman, Jacksohn, Tweedy, Brazza, nawet poniekąd Holnb i Trivier, to wszystko w rzeczywistości kupcy lub przedsiębiorcy, eksploatujący nieznane krainy w swych osobistych celach.

Dziwnie od tych wszystkich odbija postać naszego ziomka — Dybowskiego. I on uległ czarowi tajemniczości Afryki. O ile na to pozwalały środki materjalne względnie dość zamożnej jednostki, poświęcił się on badaniu czarnego lądu. Rezultaty tej pracy o tyle okazały się dodatniemi, że zwróciły na niego uwagę rządu francuzkiego, który poszukując osobistości obzuajmionej ze stosunkami panującemi w Afryce, a przytem człowieka prawego i uczciwego, który nie pozwoli się niczemu sprowadzić z drogi obowiązku, a nawet w danym razie gotów będzie i życie poświęcić, powołał go na dowódcę wyprawy, celem której jest odszukanie Crampela, założenie szeregu stacyj i zhołdowanie orężowi francuzkiemu plemion, zamieszkałych w okolicach jeziora Czad.

Zamiast urzędowego raportu, za pośrednictwem władz rządowych w Kongo francuzkiem, Dybowski nadesłał do ministerjum dziennik podróży, z którego dowiadujemy się, że śmiały podróżnik dotarł do krainy Wadaji, gdzie zginął śmiercią gwałtowną Crampel. Tym więc sposobem Dybowski wypełnił już szczęśliwie pierwszą część swego zadania.

Podług twierdzenia Dybowskiego, Crampel padł ofiarą głównie własnej nieroztropności. Ponieważ wyprawa była dostatnio zaopatrzona w ludzi, towary i broń, Crampel więc licząc na swe siły i ufając swej dobrej gwieździe, zaniedbywał środków ostrożności, koniecznych w tych zupełnie dzikich krajach. Dopóki wyprawa trzymała się brzegów Ubanghi, nie napotykano w drodze żadnych trudności i posuwano się szybkim krokiem naprzód; później wszakże, gdy napotkano okolice błotniste, między tragarzami wybuchła febra. Wielu tych biednych zmarło. Ubytek tragarzy zastępowano miejscowymi mieszkańcami, godzonymi na dnie. W ten sposób na drogę, którą można było przebyć w ciągu trzech tygodni, spotrzebowano dwa miesiące czasu. Znudzony tak powolnym marszem, Crampel zdecydował się ruszyć sam naprzód z kilkunastu ludźmi, resztę zaś wyprawy zostawić w drodze, założywszy poprzednio dwie stacje. Komendantem pierwszej z nich mianował porucznika Nebont, drugiej zaś, wysuniętej o pięć dni drogi naprzód — porucznika Biscarrat.

Do kroku tego skłonił Crampela list zapraszający sułtana Wadaji, jaki przedstawili mu Arabowie. Listem tym, który następnie okazał się fałszywym, sułtan zapraszał go do siebie, ofiarując mu swą przyjaźń i gościnność. Rzekomi wysłańcy podjęli się być przewodnikami i poprowadzili Crampela przez kraj pusty i bezludny. Wkrótce małej karawanie zabrakło zupełnie żywności i głód zaczął na dobre dokuczać wszystkim. Zniechęceni tem towarzyszący Crampelowi senegalscy żołnierze, zażądali powrotu do ostatniej stacji. Crampel stanowczo odmówił i przy pomocy Arabów rozbroił Senegalczyków. Następnej nocy sierżant z czterema żołnierzami zdezertował. Towarzysz Crampela, Lauzier, udał się w pogoń za zbiegami, lecz w drodze zmarł z wycieńczenia. Karawana mimo to szła dalej, zagłębiając się coraz więcej w niegościnne okolice. W pochodzie tym zmarł drugi towarzysz Crampela, Oisi, na krwawą biegunkę. Wtenczas podróżnik pozostał sam jeden, mając przy sobie Senegalczyków i piętnastu najemnych tragarzy. Skorzystali z tego Arabowie i rzuciwszy się na Crampela — niecnie zamordowali go nożami. Pozostałych Senegalczyków, jako muzułmanów, nie zabili, zmuszając ich do wykonania przysięgi, że pozostaną na miejscu i osiedlą się na zawsze w Wadaji.

Mimo to jednemu z nich, imieniem Targni, udało się wymknąć i po miesięcznej podróży, odbytej wśród największych trudów i niebezpieczeństw, zawiadomić o tym wypadku komendanta najbliższej stacji, porucznika Biscarrat'a. Wieść o śmierci wodza już wpierw doszła jego uszów. Do pogłosek tych nie przywiązywał wszakże żadnej wagi, jakoteż i do opowieści Targui. Sądził on, że Targui — to dezerter, chcący upozorować swą ucieczkę śmiercią Crampela. Popełnił Biscarrat wielką niedorzeczność, wpuszczając do wnętrza stacji znaczny zastęp Arabów, przybyłych pod pozorem zamiennego handlu. Wkrótce napadli oni w przeważającej kilkakroć liczbie na załogę stacji. Walka długą nie była w nierównym boju padł dzielny porucznik Tragarze szukali ratunku w ucieczce i kilkunastu z nich dotarło do porucznika Nebout z hiobową wieścią o losach wyprawy Ten chciał pomścić towarzyszów, lecz tragarze, wystraszeni opowiadaniami o liczbie i okrucieństwach Arabów, odmówili mu posłuszeństwa; tym więc sposobem zmuszony był cofnąć się do brzegów rzeki Ubanghi, zkąd zawiadomił władze francuzkie w Kongo o porażce Biscarrat'a, dodając, że krążą pogłoski, jakoby Crampel został zabitym. Nad brzegiem tej rzeki Dybowski połączył się z Nebout'em i razem udali się w głąb lądu, zachowując w drodze, nauczeni losem Crampela, wszelkie możliwe środki ostrożności.

Z początku Dybowski miał nadzieję, że może Crampel jeszcze żyje, ale im bardziej zagłębiał się w głąb nieznanych mu krain, tem więcej nabierał przekonania, że pogłoski o śmierci tego podróżnika są prawdziwe.

Zakładając po drodze stacje i opatrując takowe w żywność i broń, po czteromiesięcznym marszu dotarł do sułtanatu Wadaji. Tutaj dopiero dowiedział się o wszelkich szczegółach katastrofy. Przy pomocy sułtana udało się Dybowskiemu ująć morderców. Dla przykładu i dla wzbudzenia szacunku i poważania dla imienia francuzkiego, rabusiów ukarał śmiercią. W dzienniku swoim pisze, że przyszło mu to zrobić z wielką przykrością, gdyż uważał, że Arabowie nie rozumieli doniosłości swego czynu. Oprócz tego zdołał on odzyskać część rzeczy i notat, zabranych Crampelowi. Dotychczas nie zdołano jeszcze odszukać ze zrabowanych rzeczy 80 karabinów systemu Grasa, 12 magazynówek, 30 tysięcy ładunków, kilkunastu strzelb kapiszonówek, 500 kilo prochu, oraz pewnej ilości rozmaitych towarów, przeznaczonych bądź to na podarunki, bądź do prowadzenia handlu zamiennego.

W Wadaji Dybowski miał zamiar zatrzymać się do połowy lutego, następnie zaś udać się w dalszą drogę ku jezioru Czad, gdzie ma nadzieję stanąć w początkach maja. Ogólny stan wyprawy jest bardzo dobry i dzielny nasz ziomek ma nadzieję w całości wypełnić poruczone sobie polecenie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Profesor historji nowoczesnej w uniwersytecie oksfordzkim, dr. Edward August Freeman, zmarł 17 b. m. na ospę w Alicante, przeżywszy lat 69. Nieboszczyk był jednym z najwybitniejszych historyków angielskich. Za najlepsze jego dzieła uchodzą: „Historja podboju normandzkiego“, pięciotomowa wyczerpująca praca, i dalszy jej ciąg „Historja Williama Rufusa“.

△ Numer 12 *Wędrowca* podał na czele piękny kolorowy rysunek zamku św. Anioła w Rzymie. Z nowych artykułów wymieniamy opis zakładu i metody leczniczej ks. Kneipp'a w Wörishofenie w Bawarji, z kilku rysunkami, oraz początek obrazka z podróży p. t. „W śnieżnej zawiei“ przez p. Wiktora Czerwińskiego.

△ W Berlinie zaczęło wychodzić pismo p. t. *Schmach des Jahrhunderts* (Hańba wieku), mające walczyć przeciwko antysemityzmowi.

△ Dzienniki londyńskie zapowiadają wydanie zbioru korespondencyj kardynała Manning'a z różnemi osobami, zajmującemi wybitne stanowisko w kościele i państwie Między innemi będą pomieszczone jego listy do Gladstone'a, kiedy jeszcze zmarły należał do kościoła anglikańskiego. Zbiór poprzedzi monografja kardynała, napisana przez W. Meinels'a.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

P. Bonifacy Orzechowski, ze Zgierza, uzyskał na uniwersytecie berneńskim, w Szwajcarji, stopień doktora filozofji po złożenin egzaminu i na podstawie rozprawy: „Ueber den Einfluss einiger organischer Substanzen auf die Eiweissgerinnung“.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Bibljoteka polska we Wiednin urządziła w dzień św. Józefa na rzecz szkółek polskich, w salach anglo francuzkiego klubu konwersacyjnego (I. Wipplingerstrasse 27), amatorskie przedstawienie. Cała sala zapełniona była literalnie doborową publicznością aż po brzegi. Odegrano dwie jednoaktowe komedyjki pod tytułem „Morderca“ i „Filiżanka herbaty“.

KURJER PARYZKI.

* Wielkoświatowe zwyczaje ulegają zmianom w sferach paryzkiego highlife'u. Stolica nadsekwańska, na wzór Londynu, co raz później zapełnia się „doborowymi mieszkańcami“, nad czem biadają mocno wszyscy dostawcy. Dawniej „towarzystwo“ zjeżdżało na zimę w pierwszych dniach stycznia, potem lutego, następnie marca, wreście kwietnia; obecnie maj i czerwiec są jedynemi miesiącami, w których Paryż, według zdania wielkiego świata, jest habitable. Zimę spędza on na wyspach Hyerès, w Mentonie, Cannes, Monaco, Roquebrune, Bordighera i t. d. Modnie jest obecnie kilka miesięcy przebywać na Rivierze i kto jest w możności, stosuje się do tej mody. Pod koniec kwietnia, z nastaniem dni ciepłych, zjeżdża „towarzystwo“ do Paryża. Wtedy zaczyna wreć życie, rozpoczyna się paryzki „saison“, kończy się zaś około 15 – 20 czerwca, po wyścigach Wtedy high-life rozpierzcha się znowu, dążąc do Trouville, Etretat, Dieppe, dla pokrzepienia sił morskiemi kąpielami; we wrześniu zjeżdża się w Canterets i późną dopiero jesienią wraca do swych pałaców na polowania. Oto curriculum vitae światowca fin de siècle. Rzecz dziwna! Rozwój ostateczny cywilizacji cofa nas do warunków bytu ludów dzikich. Człowiek nowoczesny staje się koczownikiem, błądzącym nieustannie od północy ku południowi i od wschodu na zachód. Bilet kolejowy i waliza — oto miecz i zbroja błędnego rycerza naszych czasów.

* Stowarzyszenie literackie, jedno z najwięcej rozwiniętych w Paryżu, odbyło swoje doroczne posiedzenie. Dochód w 1891 r. był wyższym od dochodu z 1890 r. o 62 644 franków, co dowodzi wysokiej żywotności stowarzyszenia. Jeden z członków pan Chanchard ofiarował rocznie po 10.000 franków na cele literackie. Prezesem stowarzyszenia jest Emil Zola.

* W skrzynce pocztowej, przy ulicy Taitbout, znaleziono puszkę dynamitu, do której był lont przyczepiony. Jeden z listonoszów odciął lont palący się, a puszkę odesłano do prefektury policji.

KURJER RZYMSKI.

* Hrabia Angelo de Gubernatis, profesor sanskrytu w Rzymie, zamierzył wydać wspaniałe „Album międzynarodowe“ literacko-artystyczne, we wszystkich europejskich językach, w którémby udział wzięli wszyscy najwybitniejsi pisarze, artyści i uczeni wszystkich narodów, i myśli swe zestrzelili w krótkich choćby błyskach, jako hołd dla wielkiego człowieka, który ludziom zagadkę mieszkalnego świata rozwiązał. Uczony inicjator pamiętał w swem wielkiem przedsięwzięciu i o naszej narodowości, i w tych dniach przesłał na ręce panny Józefy Szczęsnej Prawdzic - Cybulskiej do Lwowa pergaminowe arkusze „Albumu międzynarodowego“, z upoważnieniem zaproszenia najwybitniejszych uczonych, literatów i artystów lwowskich, tak Polaków jak Rusinów do wzięcia udziału w złożeniu hołdu Kolumbowi „Album międzynarodowe“, wspaniale oprawione, złożone będzie w darze Medjolanowi, które najpierwsze zainaugurowało obchody 400 letniej rocznicy, a facsimilia albumu w licznem i pięknem wydaniu, rozesłane będą gratis przez miejscowych pośredników w każdym kraju tym wszystkim, którzy choćby najmniejszy udział wzięli w całości tego artystycznego dzieła.

* Kardynał Mermillod, w testamencie swoim rozporządza, aby modlitewnik, który mu służył podczas wygnania ze Szwajcarji, przeszedł w posiadanie księżny Klotyldy, siostry króla Humberta i wdowy po księciu Hieronimie Napoleonie. Papież wykonywając ostatnią wolę zmarłego, przydał ów modlitewnik księżnie, która podziękowała mu listownie.

KURJER LONDYŃSKI.

* Specjalna komisja izby lordów w Londynie rozstrzygać będzie wkrótce niezwykłą sprawę następstwa. Chodzi o fotel w izbie wyższej i o tytuł hrabiego Stamford. Przedostatni hrabia Stamford, który zmarł w r. 1883, był trzykrotnie żonaty. Z pierwszych dwóch małżeństw niema już spadkobierców, którzyby mogli odziedziczyć tytuł para, z trzeciego małżeństwa tylko istnieje jeszcze potomek męzki hrabiego w prostej linji. Ten trzeci związek wszakże, zawarł hrabia na przylądku Dobrej Nadziei z Zuluską. Cera chłopca, narodzonego z tego małżeństwa, nie osłabiłaby wcale jego pretensji; lecz związek zawarty został jedynie według obyczajów krajowych, t. j. według nader pierwotnego obrządku Zulusów. Czy ten obrządek wystarcza, aby małżeństwo było ważne według prawa angielskiego? Oto pytanie, na które ma odpowiedzieć komisja izby lordów.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Na uniwersytecie zurychskim została privat-docentka Niemka, Emilja Kempin, doktorem prawa. Po raz pierwszy stanowisko takie obejmuje kobieta. Pani Kempin mówiła w przepełnionej auli uniwersyteckiej o „nowoczesnych kartelach“ (trusts) Mowa trwająca blisko godzinę, zyskała ogólne uznanie. Dodajmy tu, że zaledwie 27 lat upłynęło od chwili, gdy pierwsza kobieta przestąpiła progi zurychskiego uniwersytetu.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Doktor Keeley, który leczył pijaków za pomocą złota i świetne na tem robił interesa, znajduje się obecnie w niełada ambarasie. Niejaki Walter B. Earle z Nowego Yorku został wypuszczony ze zakładu doktora Keeley, jako wyleczony, tymczasem musiano go niezwłocznie umieścić w domu warjatów, gdzie umarł. Przyjaciele zmarłego twierdzą obecnie, że Earle umarł skutkiem nadużycia lekarstw, które dawał mu doktor Keeley i wnieśli do sądu skargę, żądając 100 000 dolarów odszkodowania.

* W Philadelphji zjechali się delegaci związku Towarzystw żydowskich. Towarzystw takich liczy związek 111, z tych było reprezentowanych na zjeździe 107. Z odczytanego sprawozdania wykazuje się, że związek liczy 15,000 członków, rozporządza kapitałem miljona dolarów i posiada kapitału rezerwowego 500,000 dolarów

ROZMAITOŚCI

Lichwa w armji hiszpańskiej. Pułkownik de Madariaga zamieścił w piśmie *Revista teonica de infanteria y caballeria* artykuł o ofiarach lichwy w armji hiszpańskiej. Suma długów o jaką zaskarżono oficerów piechoty wynosiła w roku 1883 4,658.123, oficerów jazdy 425.451 pesetas, tak, że długi oficerów tych dwóch broni tylko (o innych pułkownik nie wspomina) dochodziły do 20 miljonów realów przeszło, przyczem należy wziąść pod uwagę, iż te długi, których nie zaskarżono, prawdopodobnie przedstawiają jeszcze większą sumę. Autor artykułu wykazuje, że oficerowie przy przenoszeniu z jednej miejscowości do drugiej, podczas komendy i t. p. zmuszeni są długi robić, gdyż nie otrzymują w podobnych wypadkach najmniejszej zapomogi ze strony państwa. Za wynajęcie parowca, który w roku 1879 przewoził pułk, stojący w Walencji do Malagi, zapłacono 3000 duros i to z kieszeni oficerów i żołnierzy, którym odtrącono pewną kwotę z pobieranej płacy. Pułkownik de Madariaga oblicza, iż w razie otrzymania komendy najpotrzebniejsze wydatki specjalne w przeciągu ośmiu miesięcy w pięćkroć przewyższają pensję miesięczną i dodaje, że mógłby przytoczyć niezliczone wypadki podobne. Celem uchronienia oficerów od „upiorów“, jak nazywa autor lichwiarzy, poleca on utworzenie na powyższe cele przeznaczonego funduszu. Pułkownik między innemi przytacza, że pewien oficer za otrzymane 60 duros (252 fr.) po upływie sześciu niespełna miesięcy musiał zapłacić 5000 realów (1050 fr.) inny musiał podpisać za 2000 realów otrzymanych na rok gotówką, weksel na 10.000; za sumę od 1000 do 6000 realów płacą oficerowie 12, 15 do 20% miesięcznie. Kto zmuszony jest pożyczyć 10.000, ten może być pewien, dodaje autor artykułu, iż przez całe życie nie uiści się z tego długu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. *Zwiastowanie N. M. Panny;* jutro: św. Olimpji i Ludgiora.

Rocznice.

Lubart, syn litewskiego księcia Gedymina, ożenił się z Baszą, córką Andrzeja księcia halickiego, którego siostra była za Trojdenem, księciem mazowieckim, zaś syn Trojdana Bolesław, ożenił się z córką Gedymina Marją. Tym sposobem książęta ruscy litewscy i mazowieccy ściśle się spokrewnili, do czego przybywa jeszcze małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Aldoną córką Gedymina. Gdy Andrzej książe halicki umarł 1324 roku, nie zostawiwszy męzkiego potomka, wstąpił na tron halicki najbliższy jego krewny, bo syn rodzony siostry: Bolesław mazowiecki. Objąwszy tron przeszedł na wiarę wschodnią i przyjął imię Jerzy, wkrótce atoli powrócił do wiary katolickiej i gorliwie krzewił ją na Rusi. *Bojarowie otruli go za to dnia 25 marca 1340 roku.* Bezpotomna śmierć Bolesława Trojdenowicza pozostawiła księztwo halickie po raz wtóry bez dziedzica z prostej linji. Wystąpili teraz dwaj główni pretendenci, obaj jako najbliżsi krewni wymarłej familji. Lubart, syn Gedymina i Kazimierz, król polski. Pierwszy opierał się na małżeństwie z księżniczką ruską, drugi na pokrewieństwie z Trojdenowiczem. Obaj poczęli też niezwłocznie zajmować kraje ruskie; Lubart zajął bliższy sobie Wołyń, Kazimierz w dwóch wyprawach wziął w posiadanie ziemię lwowsko-halicką 1340.

Redakcja „Kurjera Polskiego“ i „Przeglądu autonomicznego“ przeniesioną została z dniem dzisiejszym do nowego lokalu przy ul. Florjańskiej l. 28.

Administracja i ekspedycja obu tych pism pozostaje do dnia 15 kwietnia w dawnym lokalu przy ulicy Szewskiej l. 7 i otwartą jest od 8—1 przed południem i od 3—7 po południu W niedziele i święta tylko do 11 przed południem.

Z powodu przeniesienia Redakcji poza wymienionemi godzinami Administracja będzie zamkniętą.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Artura Potockiego odprawionem zostanie w kościele św. Barbary w sobotę, dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano.

Posiedzenie Rady miejskiej. Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył p. wiceprezydent Friedlein. Na porządku dziennym była odpowiedź Wydziałowi krajowemu na reskrypt w sprawie nowego teatru krakowskiego. Sprawozdawca r. m. dr. Jakubowski przedstawił Radzie miejskiej warunki, na jakich Wydział krajowy chce udzielić gminie m. Krakowa subwencji na budowę teatru w sumie 100.000 złr. — W reskrypcie zawarte warunki odnoszą się 1) do zapytania, w jaki sposób zamierza pokryć gmina wydatek poniesiony na budowę a wynoszący 600.000, 2) czy gmina będzie prowadzić nowy teatr we własnym zarządzie czy też takowy wydzierżawi i 3) że Wydział krajowy zamierzył udzielić m. Krakowowi subwencji 100.000 złr. na budowę teatru jednakże z warunkiem podzielenia takowych na raty po 5000 złr. rocznie lub też przejmie na tę sumę niektóre zobowiązania, za co jednak żąda Wydział krajowy udzielenia mu głosu rozstrzygającego w kwestji dzierżawy teatru oraz w sprawach administracyjnych i artystycznych teatru. Sprawozdawca przyznaje, że są to warunki, odbierające gminie m. Krakowa samorząd w teatrze nowym, ponieważ jednak Wydział krajowy jako najwyższa instytucja w kraju bezwarunkowo dobrze opiekować się będzie teatrem, zatem tak ze względów materjalnych, jak i dla dobra sceny radzi mówca przyjąć warunki Wydziału krajowego. W sprawie tej wszczęła się żywa dyskusja, w której brali udział pp. Styczeń, Muczkowski Kohn, Rosenblatt, Pieniążek i Paszkowski. Wszyscy zabierający głos zgadzali się na jedno a mianowicie, że sprawa ta jest zbyt ważną, aby ją na poczekaniu, bez uprzedniego drobiazgowego zbadania zatwierdzić. W tym celu wszyscy domagali się odesłania tej sprawy do sekcji III. (prawniczej), żeby takową jaknajsumienniej opracowano a wnioski najdalej w 8 dni przedłożono Radzie m.

R. m. Rosenblatt utrzymywał, żeby Wydziałowi krajowemu odpowiedzieć na 1 punkt a na dalsze po opracowaniu w sekcji 3 i uchwale Rady m. później odpowiedzieć. R. m. Pieniążek utrzymywał, że wszystkie warunki Wydziału krajowego łączą się z sobą i dlatego należy albo na wszystkie odpowiedzieć, albo wcale nie odpowiadać — Słowa p. Pieniążka poparła większość, zatem wniosek p. Rosenblatta upadł, a sprawę odpowiednio do większości odesłano do sekcji prawniczej z zastrzeżeniem, żeby takowa najdalej w 8 dni była opracowaną i przedłożoną pełnej Radzie. Na tem zamknięto wczorajsze posiedzenie.

P. Leopold Świerz, sekretarz Towarzystwa tatrzańskiego ogłasza w sprawie Morskiego Oka: Po spaleniu schroniska węgierskiego, wystawionego na gruncie spornym przy Morskiem Oku, rozeszła się wiadomość, że żandarmerja węgierska czyniła dochodzenia w tej sprawie na terytorjum polskiem. Wiadomość ta wydawała się w pierwszej chwili niepodobną do prawdy. W celu sprawdzenia faktu udałem się dnia 29 lutego b. r. na Łysą w Tatrach i tam ze zdziwieniem wielkiem dowiedziałem się od leśnego Dziadonia, że istotnie żandarmerja węgierska czyniła u niego dochodzenia śledcze w powyższej sprawie. Towarzystwo tatrzańskie mając nadto rzecz sprawdzoną na podstawie innych źródeł wiarogodnych, że w innych miejscach terytorjum polskiego, jak np. w Brzegach, Białce, żandarmerja węgierska szukała sprawców, wniosło zeszłego tygodnia zażalenie do władz rządowych przeciw tego rodzaju gospodarce. Być na Łysej, a nie zwiedzić przy tej sposobności Morskiego Oka i nie przekonać się naocznie, czy i schroniska Towarzystwa tatrzańskiego, jakkolwiek zbudowane na terytorjum niespornem, nie poszły z dymem, lub czy nie są całkiem zasypane śniegiem, jak niektóre dzienniki, mylnie poinformowane przez rzekomego podróżnika zimowego z Białki, niedawno temu pisały — wszystko to spowodowało mnie do odbycia z Łysej podróży do Morskiego Oka dnia 1 marca b. r. w towarzystwie Dziadonia.

Po pięciogodzinnej podróży dotarliśmy we dwójkę z niemałym trudem, brodząc po bardzo głębokim śniegu do celu naszej zimowej podróży. Znaleźliśmy obydwa schroniska wraz z szopą wcale niezasypane śniegiem; nie trzeba zresztą być prorokiem, aby stanowczo twierdzić, że oba schroniska od strony Morskiego Oka nigdy nie będą zasypane; na Morskiem Oku chcieliśmy zmierzyć grubość lodu, ale w braku odpowiednich narzędzi mając tylko siekierę, przerąbaliśmy wierzchnią warstwę lodu, pod którą znaleźliśmy wodę, a na spodzie znowu lód; wyrębów takich uczyniliśmy 6, na środku Morskiego Oka i w innych miejscach, wszędzie to samo zjawisko, w każdym razie grubość podwójnej warstwy lodowej wynosiła przeszło 90 ctm., natomiast odpływ Morskiego Oka (tuż obok schroniska) zupełnie wolny od lodu; temperatura wody +0·5° C., temperatura powietrza o godz 10 rano —2·4° C. Według świadectwa Dziadonia, przebywały przy Morskiem Oku dnia 26 lutego b. r. p. Marja Kirchmajerówna i p. Michalina Zawadzka z Zakopanego (imiona te znaleźliśmy wypisane na nowem schronisku).

Z koła literacko-artystycznego. Wczorajsze sprawozdanie z wieczoru uzupełniamy wzmianką o deklamacji p. Edmunda Rygiera, który z wielką siłą uczucia wypowiedział parę pięknych utworów poetycznych Kazimierza Tetmajera. Autora i artystę oklaskiwano bardzo serdecznie. — Chór amatorów odśpiewał podczas koncertu kilka pieśni, pod kierunkiem p. Swierzyńskiego z prawdziwem powodzeniem.

Sekcja ekonomiczna na ostatniem swem posiedzeniu załatwiła następujące ważniejsze sprawy: a) Poleciła r. m. Bringerowi i Jawornickiemu zbadać ofiarowaną sobie na sprzedaż realność p. Chmurskiego pod l. 36 przy ulicy Rajskiej, b) poleciła ekonomatowi miejskiemu wyciąć drzewa, po większej części już suche, znajdujące się jeszcze po drugiej stronie drogi, wiodącej do cmentarza, c) upoważniła r. m. Redyka i dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, do podjęcia rokowań z właścicielem o sprzedaż na rzecz gminy narożnej realności przy ul. Zwierzynieckiej po SS. Magdalenkach, d) odmówiła podaniu wojskowości o dalszą dzierżawę placu Aryańskiego na ćwiczenia dla artylerji w pobliskich koszarach umieszczonej, placu bowiem tego gmina zamierza użyć na własne cele, e) nadała nazwy kilku ulicom i tak nazwała ulicę, wiodącą około Schroniska fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego, ulicą Lubomirskich; dwom ulicom, wiodącym około nowych realności od ulicy Kolejowej wzdłuż ul. Łapińskiego, nazwy: ulica Radziwiłłowska i ulica Pańska, wreszcie ulicy, wiodącej około Dolnych Młynów od ulicy Rajskiej ku wałom fortecznym, nazwę: ulica Młynarska. Sprawa ostatnia jak najrychlej przedłożoną zostanie pełnej Radzie, albowiem wymienione ulice są zamieszkałe, nie posiadają wszakże dotąd ani numerów domów, ani nazwy, dlatego mieszkańcy nawet listów otrzymywać nie mogą.

Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że Rada miasta postanowiła na rok 1892 pobierać następujące dodatki: 1) dodatek gminny do czynszów z mieszkań w tej samej wysokości jak w latach poprzednich, t. j. na potrzeby gminy po dwa centy; 2) na pokrycie wydatków kwater chwilowych po pół centa od każdego złotego austr; 3) dodatek gminny 10% do wszystkich stałych podatków rządowych; 4) wreszcie 12 prc. dodatek do wszystkich stałych podatków rządowych na potrzeby szkolne, z mocy ustawy krajowej z dnia 1 lipca 1873 Dz. u. kr. L. 250.

Prócz tego magistrat oznajmia, że 2 prc. i 1/2 prc. dodatek do czynszów wnosić należy do kasy miejskiej w terminach trzech miesięcznych z dołu, zaś 10 prc. dodatek gminny, oraz 12 prc. dodatek szkolny do podatków stałych, pobieranym będzie przez tutejszy urząd podatkowy przy poborze podatków stałych.

Sprawozdanie z czynności Wydziału i obrotu funduszów Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie za rok 1891 wykazało że członków dobrodziei ma towarzystwo 18, członków honorowych 60 a członków zwyczajnych 167. Fundusz żelazny Towarzystwa przedstawia się tak: Dochodu gotówki umieszczonej w książeczkach kasy oszczędności w obligacjach oraz w bieżącej monecie z otrzymanych darów wpłynęło 11.342 złr. 14 ct.

Rozchód: na zakupioną obligację propinacyjną oraz za dopłaty przy zmianie obligacji 1086 złr. 73 ct. pozostaje jako reszta w książeczce kasy oszczędności i obligacjach 10.855 złr. 41 ct.

Fundusz budowy domu przedstawia się: Dochodu z zapasu gotówki, darów loterji fantowej oraz procentów od złożonej gotówki 2919 złr. 49 ct. Rozchodu za zakupione obligacje propinacyjne 2825 złr. 11 ct zostaje jako reszta 94 złr. 38 ct. oraz w obligacjach 3000 złr.

Dochodu z reszty kasowej, ze spłaconych rat pożyczkowych oraz odsetek od pożyczek 2042 złr. 2 ct., rozchodu na udzielone pożyczki 1745 złr. zostaje 657 złr. 2 ct.

Ponieważ jednak na pożyczkach zostaje 1813 złr. zatem fundusz pożyczkowy wynosi ogółem 2470 złr. 2 ct. a fundusz zakładowy wynosi 1709 złr., przeto fundusz pożyczkowy zwiększył się o 761 złr., 2 ct.

Fundusz biblioteczny:

Dochodu z reszty kasowej z 1890 r. z zapomóg udzielonych bibljotece ze sprzedaży książek; katalogów, z wpisowego itp. wpłynęło 639 złr. 62 ct.

Rozchodu — pensja bibljotekarki, czynsz za lokal, na zakupno książek, oprawę, prenumeratę pism, opał, oświetlenie i t. p. drobne wydatki kancelaryjne 587 złr. 84 pozostaje reszty kasowej 51 złr. 78 ct. Dochód ogólny wynosił w roku 1891 złr. 2016 złr. 45 ct., rozchód zaś na zapomogi, pensje, druki, podatki i t. p. wynosi złr. 1179 złr. 71 ct., czysty dochód wynosi więc 836 złr. 74 ct.

Fundusz inwentarzowy wynosi 179 złr. 70 ct. czyli o 20 złr. więcej od dawnego funduszu. — Ogólnie majątek Towarzystwa wynosi 17.488 złr. 3 ct., czyli o 1917 złr. 83 ct. więcej jak w roku 1890.

Towarzystwo obrało na rok bieżący: prezesową p. Wandę Żeleńską, wiceprezesową p. Joannę Pogonowską, a skarbnikiem p. Henryka Müldnera.

Koncert na dom akademicki zapowiedziany na dzień 1 kwietnia powodzenie z góry ma zapewnione. Udział w nim bowiem weźmie rozgłośnej i zasłużonej sławy tenor p. Władysław Florjański, dzisiejszy filar opery czeskiej w Pradze, lat temu kilka tak szczerze oklaskiwany przez naszą publiczność jako śpiewak opery lwowskiej. Dodajemy do tego siły miejscowe, które przyrzekły swój udział w koncercie a mianowicie prof. Bylicki (koncert Saint Saënsa) p. Hock (solo skrzypcowe) i pp. Siemaszkowie (deklamacja) a zdanie na początku niniejszej notatki wypisane nikogo chyba nie zadziwi... Koncert ma powodzenie zapewnione...

Z teatru. Dziś wznawiają na scenie naszej śliczny obraz historyczny Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“.

Jutro na benefis panny Tekli Trapszówny przedstawiony zostanie piękny utwór Lindaua, p. „Dwie Eleonory“. Młodzintka, sympatyczna artystka dozna od publiczności serdecznego przyjęcia, zasługuje bowiem na nie w zupełności.

Licytacja. W starostwie tutejszem odbyła się w dniu wczorajszym licytacja na roboty regulacji brzegów Wisły poniżej Krakowa w przeciągu 6 lat Do licytacji tej zgłosiło się 40 (wyraźnie: czterdziestu) starozakonnych, a tylko dwóch oferentów katolików. Po otwarciu ofert okazała się najtańszą deklaracja p. Kennera, izraelity z Jaworna, która o 25 procent niższą była od sumy licytacyjnej.

Wieczorek gimnastyczny. Dziś w sali „Sokoła“ odbędzie się wieczorek gimnastyczny dla pp. członków sokoła i ich rodzin z następującym programem: 1. Orkiestra. 2) Chór, a) „Hasło chóru“ Griega, b) „O zmroku“ Griega. 3. Pochód ozdobny. 4 Ćwiczenia wspólne towarzyskie. 5. Kwartet solowy. 6. Ćwiczenia na przyrządach. 7. Deklamacja. 8. Ćwiczenia towarzyskie. 9. Chór, a) „Rzeczka“. b) „Przylecieli Sokołowie“. Początek o godzinie 7 mej wieczorem.

Tu winniśmy nadmienić, że w dzisiejszych gimnastycznych popisach wezmą udział pierwszorzędne siły Sokoła, oraz grono profesorów, zatem produkcje będą trudne i ciekawe.

Na wieczorze u hr. Lubienieckiej, który odbył się przed kilku dniami, odegrali amatorowie-artyści dwie sztuki, jednę francuzką, drugą polską; w pierwszej popisywała się pani L. z córką, w drugiej panna M. w towarzystwie hr. P. Werwa, dystynkcja i precyzja w wykonaniu obu utworów zyskały amatorom artystom gorące oklaski, a dzięki ich talentowi wzmiankowany wieczór należał do najprzyjemniejszych zabaw w obecnym sezonie

Dwa odczyty p. Zenona Przesmyckiego (Miriama) utalentowanego poety i zaszczytnie znanego krytyka w kołach naukowo-literackich ze swych prac, opartych na głębokiem i wszechstronnem wykształceniu, odbędą się dnia 4 i 6 kwietnia w auli uniwersyteckiej, na dochód budowy domu akademickiego. Prelegent, którego odczyty w Paryżu i Wiedniu wielkiem cieszyły się powodzeniem, mówić będzie o „Dekadentyzmie i symboliźmie w poezji francuzkiej“. Nie wątpimy, że tak zajmująca treść od czytu, jak i szlachetny cel tegoż, zgromadzi tłumy publiczności.

Czwarta pogadanka pedagogiczna. „O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży“ — oto słowa, któremi dnia wczorajszego rozpoczął czwartą z rzędu pogadankę ks. rektor Chotkowski, słowa które zarazem posłużyły za temat nadzwyczaj ożywionej dysputy.

Ks. rektor Chotkowski za tło, że się wyrazimy, obrał sobie dzieło twórcy „Metody poglądowej“ Komenjusza, na tej kanwie rozwinął swój przepiękny odczyt, cytując z Komenjusza ustępy ważniejsze i należące do treści pogadanki. Główną i najkardynalniejszą podstawą rozwoju charakteru jest przedewszystkiem moralność, wszczepiana od dziecka, dalej dobry przykład, karność... Karność jest dziełem miłości i mądrości, wszelkie kary cielesne zbyteczne tam, gdzie dwie powyższe cnoty znajdą się... Nad moralnością, dobrym przykładem, karnością, górować winien duch chrześcijaństwa! Religja w całej rozciągłości tego słowa, a to fundament przyszłego zdrowego charakteru młodzieńca. Bez wiary, bez Boga — charakter zawsze będzie spaczony, niepełny. Ks. rektor przyznaje, że główna rola spoczywa w rękach rodziców, tych którzy dziecko zahartować mogą niemal od kolebki, dać mu podstawy nie wzruszone, na których rozwijać się będzie przyszły charakter. Rodzice winni wytknąć drogę dziecku... Matce powierza czcigodny prelegent rozwijanie uczucia, ojcu hartowanie woli. Dalej ks rektor potępia srodze powierzanie dzieci opiece płatnym opiekunkom, niańkom U nas rozpanoszył się zwyczaj sprowadzania zagranicznych piastunek — mówi ks. Chotkowski — nie tylko obcych nam pojęciami, wiarą... lecz i uczuciami miłości Ojczyzny — drogiej — świętej! Czy Niemka, Francuzka lub inna pani zagraniczna, może dodatnio wpłynąć na tyle koniecznych, ważnych w życiu czynników, składających się na prawdziwie dojrzały charakter mężczyzny i prawego syna Kościoła — Ojczyzny. Dom — tylko dom wpływać powinien na kształcenie charakteru młodzieży, bo szkoła w dzisiejszych warunkach najwyżej dopomódz może rodzicom i to w części nazbyt małej. Profesorowie w obecnych warunkach nie są w stanie poznać uczucia, charakter, jego wady, jego słabe strony... *eo ipso* nie mogą naprawiać zła, którego mimo najszczerszej chęci widzieć nie mogą. Plutarch — powiada, że za złe postępki dzieci winno się karać nie one same, lecz ojców — matki... Zdanie to, aż nadto jaskrawo dowodzi, że oddawien dawna pojmowano doniosłość opieki rodzicielskiej pojmowano, że oni jedynie mogą dodatnio, lub ujemnie wpłynąć. Do ukształtowania charakteru koniecznem jest poznanie i zżycie się z kardynalnemi cnotami.

Następnie ks. rektor cytował zdania Żółkiewskiego, Śniadeckiego, Konarskiego, Skargi — pełne głębokiej prawdy, prawdziwego znawstwa pedagogiki. Przy całej pieczołowitości kształcenia moralnego dzieciątka — zapominać się nie godzi o fizycznym rozwoju chłopca. Prelekcję swą ks. rektor Chotkowski zakończył życzeniem, by szkoły jak najprędzej zostały naszemi, rdzennie naszemi.

Wśród wielu następnych mówców na wyróżnienie zasługuje pełna spokoju i powagi odezwa dra Konecznego. Może być tylko, że cokolwiek za pesymistycznie zapatrywał się prelegent na wykształcenie profesorów naszych pod względem pedagogicznym. Być może, że rzeczywiście niejednemu braknie wiele do kompletnego pozostania pedagogiem w całem znaczeniu tego słowa, lecz przecie niemało naliczyćby można było takich, którzy pojęli, zbadali do gruntu naukę pedagogiki i w całej swej praktyce nauczycielskiej poparli ją czynami. O wiele racjonalniejszym był zarzut dra Konecznego, skierowany w stronę rodziców. Ojcowie i matki słabe zazwyczaj mają pojęcia o pedagogice, nic więc dziwnego, że grzeszą też straszliwie przeciw tej nauce... Potępiał z całą siłą wymowy i argumentami przyjmowanie do chłopców korepetytorów — nianiek pedagogicznych, jak się wyraził mówca. Niańki te powodują, że chłopak nawyka oglądać się ciągle na ich pomoc, nawyka do próżniactwa, a później staje się niedołężnym do samodzielnej pracy, do życia...

Niańka... niańka! bez niańki kroku naprzód nie jest wstanie postawić. Boi się, drży przed wszystkiem...

Ks rektor Chotkowski zamknął pogadankę odpowiedzią i podziękowaniem wszystkim tym, którzy go pojęli i zrozumieli.

Gminie m. Krakowa zaofiarował p. adwokat Rettinger bezpłatnie odstąpić grunt z posesji pani Michałowskiej, potrzebny do przedłużenia ulicy św. Anny, z warunkiem jednak, że miasto odstąpi Towarzystwu muzycznemu stary gmach teatralny i urządzi w takowym odpowiednią salę koncertową

Otwieranie piwnic grobowych i grobowców. Namiestnictwo wydało w tych dniach rozporządzenie wszystkim zarządom kościelnym, aby otwieranie piwnic grobowych i grobowców w kościołach i kaplicach odbywało się jedynie z wiadomością i za poprzednio uzyskanem zezwoleniem władz politycznych Rozporządzenie to weszło natychmiast w życie.

Walka elektryczności z gazem (w zastosowaniu do oświetlania), przeniesioną zostanie z widowni świata na naszą salę radną przez inżyniera p. Mieczysława Dąbrowskiego, dyrektora gazowni miejskiej, i przedstawioną na licznych okazach w piątek dnia 25 marca b. r. o godzinie 5 1/2 po południu.

Prelegent wykaże, o ile niebezpieczeństwo ze strony światła przyszłości jest dla gazu groźnem, a zarazem przedstawi środki, jakiemi światło gazowe dąży do utrzymania jak najdłużej swego stanowiska. Rzecz sama przez się dla ogółu naszego zajmująca, nabiera szczególnego znaczenia dla konsumentów gazu, gdyż prelegent wskaże sposoby zredukowania kosztów oświetlenia, co ze względu na przyszłość i silną konkurencję jest niewątpliwie pożądanem w interesie wspólnym naszych konsumentów i producentów gazu świetlnego. Spodziewamy się przeto licznego zgromadzenia publiczności na piątkowym wykładzie.

Wykład popularny. W niedzielę, dnia 27 go b. m. odbędzie się o godzinie 3-ej w sali gimnazjum św. Anny trzynasty bezpłatny wykład popularny prof. Gustawa Steingrabera na temat: „Co zrobić można z węgla kamiennego“ — Dzieci niżej lat 14-tu nie mają wstępu na wykłady.

Posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się dnia 26-go b. m. w sobotę o godzinie 6-ej w sali fizyki (Coll. phys.) Porządek dzienny: 1) Prof. dr. E. Bandrowski „O najnowszych postępach syntezy chemicznej,“ 2) Prof. dr. L. Birkenmajer: „Marcin Bylica z Olkusza, lekarz i astronom polski,“ 3) E. Grabowski· „Światło cyrkonowe w zastosowaniu do projekcji.“

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra Adrjana Baranieckiego w sobotę, dnia 26 marca r. b. od godziny 12-ej do 1-ej szesnasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Profesor dr. August Sokołowski będzie mówił: „O reformatorach i reformach politycznych w Polsce w XVI-tym wieku.“

Bilety wstępu nabywać można w zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcją.

W katolickiem stowarzyszeniu „Praca“ w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem będzie miał odczyt „O dwóch rocznicach“ ks. B. Stysiński. Po odczycie nastąpi wykład sztuk magicznych z licznemi eksperymentami. Biletów dostać można w lokalu stowarzyszenia ul. Karmelicka l. 46 parter.

Dziś na wieczornej wystawie w Sukiennicach orkiestra 13 pułku odegra Intermezzo z baletu „Naila“ Delibeta.

Wychodźtwo do Ameryki. Dnia wczorajszego policja tutejsza przytrzymała 9 emigrantów Pochodzili oni z powiatów: gorlickiego 1, mieleckiego 1, pilznenskiego 5 i kolbuszowskiego 2. Pierwszych dwóch przytrzymano za posiadanie fałszywych paszportów, dwóch zaś ostatnich (z powiatu kolbuszowskiego) padło ofiarą pewnego żyda z Kolbuszowa, który wyłudził od nich pieniądze i jakoby miał odstawić łatwowiernych do Wiednia. Pana „dobroczyńcę“ przyaresztowano. Prócz wyżej wymienionych policja zatrzymała wyrobnika z powiatu Nisko w drodze do Prus, a legitymującego się obcym paszportem.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek 25 marca po raz 135: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W sobotę 26 marca na dochód Tekli Trapszówny po raz pierwszy: *Dwie Eleonory,* komedja w 4 aktach Pawła Lindau'a.

W niedzielę 27 marca po raz drugi: *Dwie Eleonory,* komedja w 4 aktach Pawła Lindau'a.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 23 marca. W sejmie tyrolskim oświadczyli posłowie włoscy urzędownie, iż z mandatów swych korzystać nie będą. Z tego powodu orzekł marszałek, iż mandaty w liczbie 11 są nieważne i że niebawem powinny odbyć się wybory uzupełniające.

Wiedeń 23 marca. Dzienniki liberalno żydowskie odznaczają się obłudą zwykle kiedy chodzi o czynniki wysoko położone i wpływowe. Taka *N. Fr. Presse* zawsze zaręcza, że jest wobec monarchji usposobiona lojalnie. Tymczasem świeżo zdradziła się, że idea monarchiczna jest jej wstrętną. Zapisuje bowiem jako „pocieszający objaw“, że idea monarchiczna w francuzkich obwodach Landes coraz więcej traci zwolenników.

Paryż 23 marca. Z wielką uwagą śledzą w Paryżu przebieg kryzys ministerjalnej w Berlinie. *Siécle* robi uwagę, że kryzys ta dowodzi na nowo, iż ludy z obu stron Renu postanowiły nie zgodzić się, aby religja z Kościoła przeniosła się do szkoły i oczekuje, jakie wrażenie wypadki nad Sprea uczynią na katolikach nadsekwańskich.

Bukareszt 23 marca. Z powodu debat adresowych w Izbie deputowanych przyszło do krótkiego ale ostrego starcia między byłym i obecnym ministrem, p. Stolojanowem, i p. Lahovary'm. Stolojanow, wzbogacony hodowlą owiec i dzierżawami, a pochodzący od Cyganów, wystąpił gwałtownie przeciw przekształcaniu chłopów na Rumunów według wzoru pochodzących z Lewanty pp. Lahovary'ego i Ghermani'ego“. Lahovary odciął na to: „Chłop rumuński zasymilował się nawet z Cyganami“. Zmięszało to do tego stopnia Stolojanowa, iż zapomniał języka w gębie i nie mógł się ruszyć z miejsca przez chwilę. Wesołość była powszechną w Izbie.

Petersburg 23 marca. Z powodu pogłosek o możliwem ustąpieniu Capriviego, wyrażają dzienniki rosyjskie życzenie, aby kanclerz pozostał na miejscu. Ma on opinję przyjaciela pokoju i nie niepokoił Europy nigdy.

Konstantynopol 23 marca. Dnia 18-go b. m. uwięziono w Konstantynopolu spólników w morderstwie dra Vulkovicza. Jeden z nich zeznał, iż czyn przygotowywano długo, zapewniał jednak, iż nazwiska mordercy nie zna. Szyszmanowa uważają za inicjatora. Turecka policja zna nazwisko mordercy i energicznie go poszukuje.

TELEGRAMY.

Z Sejmu.

Lwów 25 marca. Początek posiedzenia o trzy kwandranse na 11. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie kliniki przyszłego medycznego fakultetu przy uniwersytecie lwowskim Wniosek komisji przyjęto Wniosek p. Potoczka w sprawie wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego przekazano Wydziałowi kraj do zbadania.

Następnie przyjęto sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawach przemysłowych i załatwiono kilka pomniejszych spraw w myśl wniosków komisji szkolnej.

Następne posiedzenie w sobotę rano

Wiedeń 24 marca. Dolno-austrjacki sejm krajowy odrzucił wszystkiemi głosami przeciw głosom antysemitów nagłość wniosku Schneidera o odebranie przewodniczącemu prawa wykluczania posłów drogą dyscyplinarną od udziału w obradach.

Budapeszt 24 marca. W parlamencie przyjęto ogromną większością głosów przedstawiony przez liberalne stronnictwo projekt adresu do korony.

Budapeszt 24 marca. Książę Prymas ustanawia w Budapeszcie arcybiskupi wikarjat z czynnościami i prawami biskupstwa. Na czele wikarjatu stanie biskup tytularny ksiądz Józef Markus, któremu będą dodani jako kapituła wybitniejsi profesorowie teologji na tutejszym uniwersytecie oraz zarządcy parafij.

Praga 24 marca. Tutejsza powiatowa Rada szkolna wbrew rozporządzeniu ministra oświaty wyznaczyła dzień 26 marca b. r. jako trzechsetną rocznicę urodzin głośnego pedagoga czeskiego na święto szkolne.

Berno-Morawskie 24 marca. Minister rolnictwa przedstawił także sejmowi morawskiemu projekty ustaw o zagrodach włościańskich i o spadkach w rodzinach rolników włościan.

Paryż 24 marca. Rojalistowscy członkowie unji katolickiej, wystąpili z tego stronnictwa, ponieważ stanęło ono na stanowisku, które zajęli kardynałowie francuzcy i Papież w encyklice, wystosowanej do episkopatu francuzkiego.

Petersburg 24 marca. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli sfery urzędniczo-wojskowej zapewnia, że car w celu przeglądu wojsk przyjedzie do Królestwa w końcu marca starego stylu. (Poprzednio donoszono, że car wraz z carową wyjeżdża za granicę. Przyp. Red.)

Petersburg 24 marca. Od komitetu francuzkiej wystawy z Moskwy odebrał car rzniętą tablicę, przedstawiającą genealogję jego rodziny, a ozdobioną klejnotami. Tablicę zakupiono z funduszów zebranych drogą publicznych składek, które płynęły nader obficie.

Tokio 24 marca. Cesarz japoński o mało nie padł ofiarą zbrodniczego zamachu, który usiłował wykonać jeden z urzędników pałacowych.

Moskwa 24 marca. Ludność okolic dotkniętych nieurodzajem jest wielce niezadowoloną z działalności jenerała Annenkowa, który urządza roboty publiczne, i oświadcza wielokrotnie, że car powinien wobec głodu, uważanego jako dopust Boży, dać ludności nie zatrudnienie lecz chleb i pieniądze. Urzędnicy pracujący przy specjalnych komitetach głodowych, są wobec tego bezradni — a zresztą składki płynące tak z ofiarności publicznej jak i z komitetu pod przewodnictwem carewicza, toną w ich kieszeniach.

Białogród 24 marca. Skupczyna uwolniła prezesa gabinetu od odpowiedzi na interpelację Masicza w sprawie sofijskiej *Swobody,* jakoby Pasicz podczas wojny serbsko bułgarskiej w 1880 roku dopuścił się zdrady stanu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 23 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·40–11·—	10·25–10·80	10·15–10·75
Żyto	9·— –9·40	8·90–9·20	8·80–9·25
Jęczmień	6·40–7·75	6·— –7·25	6·— –7·[illegible]5
Owies	7·30–7·75	6·50–7·15	6·25–7·—
Groch	6·50–12·—	6·— –7·—	6·— –11·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	11·— –12·50	11·— –12·50	10·90–12·4
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. czer.	[illegible]0–6[illegible]	48–64 —	45–65 —
Konicz. biała	52–75 —	50–75 —	49–72 —
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł

Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Młody człowiek z wyższem wykształceniem poszukuje lekcyj lub jakiegokolwiekbądź odpowiedniego zajęcia w mieście lub na wsi. K. S. poste restante Kraków. 641(1-?)

Starsza osoba otrzyma mieszkanie za dozór nad małem dzieckiem. Wiadomość ul. Florjańska, l. 8, II. p., w oficynach, od godz. 12 do 1. 624(7-?)

Doniesienia rozmaite

Omnibus tramwajowy, bez szyn, tanio do sprzedania. Wygoda 8. 644(1-3)

Dla znawcy: Zegarek złoty, męzki, fabryki Patka, za cenę 150 złr. do sprzedania. Obejrzeć można w Administracji „Kurjera Polskiego“, od 4—6 popołudniu.

Realność 28½ morg ziemi, w tem 4 morgi ogrodu owocowo-jarzynowego, 5 morg łąki tuż przy Podgórzu do wydzierżawienia pod przystępnemi warunkami. Wiadomość ul. Batorego, Nr. 1, parter, drzwi 26.

Akuszerka K. M. w Podgórzu l. 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Kilka obrazków olejnych, oleodruk, „Śmierć Czarnieckiego“, **KOSZYK** do kwiatów, pięknie wykonany z drzewa, **ZEGAR** antyk kominkowy, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno-komisowe. 604(4-4)

Łóżko mahoniowe, z materacem sprężynowym, **PODUSZKA** pluszowa, jedwabna, wyszywana, **10 SUKIEN** damskich, mało używanych, **SURDUT** męzki, czarny, wcale nieużywany, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno-komisowe. 605(1-4)

Do sprzedania: 1. Dom dwupiętrowy z dużym ogrodem, stajnią i wozownią, przy ul. Karmelickiej, przynoszący 7% czystego dochodu. 2. Oraz dom dwupiętrowy z ogrodem i placem pod budowę przy ul. Wolskiej, przynoszący 7% czystego dochodu. Wiadomość w kancelarji Dra Bogusza (Gołębia 5). Pośrednictwo wykluczone. 640(1-3)

Dom za Wisłą, naprzeciwko Skałki, przy szosie, z ogrodem i oficyną, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w magazynie **Eug. Smidowicza**, Kraków, Sukiennice 29. 638(1-3)

Panienka uczęszczająca do wyższego zakładu naukowego, lub jednej z tutejszych instytucji, znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, przy rodzinie inteligentnej, za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod lit. J. K. uprasza się składać w Administracji „Kurjera Polskiego“. 607(15-?)

Dom II. piętrowy nowo murowany, front 9 okien, na przedmieściu w pięknem położeniu, z ogrodem 350 □ sążni, z wolnej ręki do sprzedania, pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 569(3-)

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3750 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego“. 611(13-?)

Pies do sprzedania, ośmiomiesięczny, rasy wyborowej, moregowaty. Wiadomość u właściciela, ulica Pędzichów, Nr. 21. 631(3-4)

Lokale.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A-B, l. 44. 610



F. CEMBRONOWICZ

3965 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 15

poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, męzkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

WAŻNE

dla

Pp. Gospodyń!

Niema nic lepszego i praktyczniejszego nad „Wiedeńskie koncentrowane mydło oszczędności“, do prania bielizny, materyi jasnych wełnianych, oszczędza na pracy, trudach i pieniądzach, nadaje bieliźnie śnieżną białość i konserwuje takową pod gwarancją, pod względem zaś dobroci przewyższa wszelkie inne rodzaje mydeł i nie zawiera szkodliwych domieszek. Paczka zawierająca 4 kilo 1 złr. 50 cnt. z opłaconym frachtem. Wysyłka za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Korespondencja polska. **F. Łaciak i Spółka. Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse Nr. 4.** 275(2-15)

Centralne Biuro sprawunków dla Galicji

podejmuje się wszelkich pośrednictw w Wiedniu i poleca swoją firmę łaskawym względom **Fr. Łaciak i Spółka**, Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse, Nr. 4. Cenniki wysyła się franco. 276(2-15)

Mam do sprzedania 274(2-3)

kompletne bardzo praktyczne urządzenie gorzelniane

a mianowicie: kocioł parowy, cały aparat destylacyjny miedziany, Pistów system, rurociągi miedziane, Henców patentowany gotowacz kartofli chłodnik (Kühlschiff) wielki żelazny „Messaparat urzędowy“, miedziany rezerwuar i beczki na spirytus jakoteż wszystkie kadzie. Cena 6500 złr. Spłata może być dana na raty. Zgłoszenia pod adresem: **Józef Wydra Bóbrka p. Solina**

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką po cztą lub koleją 177(12-20)

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris)	złr.	1.20
" amer. (P. strobus Weymutha)	"	3.60
" czarnej (P. austriaca)	"	1.20
Świerka	"	80
Modrzewia	"	90
Akacji	"	30
Brzozy	"	50
Olchy	"	55
Jesiona	"	16

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 50 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr., modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr., brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywołty) po 10 złr. **za 1000 sztuk.**

Mąki z kości

parowane lub preparowane **kwasem siarkowym,**

MĄKĘ ROGOWĄ

superfosfaty itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 148(11-2?)

Ważna uwaga. Poręczamy za zawartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub **przez Agencją dla Rolników W-go S. Mikuckiego** albo p. **M. Meraka w Brzesku**, z pominięciem wszelkich handlarzy.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów pismiennych i wyrobów skórzanych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczac opakowania. **Ceny nizkie.** 3 9 ?)

Możliwe ustępstwa przy większych zamówieniach adres: Jan Bauman w Bochni.

!!!**Wino!** **Wino!** **wino!!!**

Przez setki osób uznany i pochwalnemi listami zaszczycony główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach tak w butelkach, gąsiorkach i beczkach poleca 208(4-10)

handel win Jana Baumana w Bochni.

Ceny w Gąsiorkach 4 litry zawierające za zaliczką wraz z Gąsiorkiem
Hegelajskie 1 Gąsior 4 litry 3 Złr., 3 Złr. 35, 3 złr. 85 Samorodnery bardzo chętnie kupowane 4 Złr. 50, 5 Złr. i wyżej. Maślacz 2 putowy 6 Złr. 3 putowy 7 Złr. 50, starszy 9 Złr. 50. Tokajskie Ausbruch 5 putowy 12 Złr., Erlauer czerwony 3 Złr., starszy 3 Złr. 25, lepszy 4 Złr. Wino biskupie dla chorych i rekonwalescentów wzmacniające 6 Złr. Mailberger Aust. 3 Złr., Goempoldskirchner 3 Złr 50. Veslauer biały lub czerwony 3 Złr. 65. Cognac francuzki z firmy Barnett & Fils, Gąsior 4 litry zawierający Fine Czampagne 13 Złr. 50. Grande Fine Champagne 18 Złr.

Cenniki na żądanie franco odwrotną pocztą.

Porto opłaca odbiorca

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamowienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19 (56-?)

Maszyny do szycia SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk**, bez ajentów lub faktorów. Raty tygod 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorża.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(15-100)

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Wład. Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec. XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięcznie po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(3-2)

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 70

poleca na obecną porę roku: 22?(9-12)

wielki dobór nasion warzywnych i kwiatowych,

SZCZEPÓW I KRZEWÓW OWOCOWYCH,

róż wysoko-piennych i w korzeniu szczepionych,

ROŚLIN DONICZKOWYCH, PALM WSZELKIEGO RODZAJU;

przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

oraz skład

wyrobów blacharskich i pokrywania dachów

istniejąca od r. 1875

WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu).

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE

i do wyszynków piwa. 261(4-60)

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp.

Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo.



Telegramy: Kosydarski, Kraków.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 "	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 "	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9.40 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd
5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41 "	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 "	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 "	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 "	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 "	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 "	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 "	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 "	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 "	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 "	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28 "	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 "	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

9·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
1·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
4·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa. Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów.
1024(9-?)

Najtańsze i najlepsze MASŁO do kuchni i pieczywa

z mleczarni **E. Dobrzyńskiej.**

Nowo otworzone

Pierwsze polskie

przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego

Adres: **Wiedeń, I. Giselastrasse 1**

Przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły z każdej gałęzi, i wysyła natychmiast pocztą lub koleją za zaliczką.

Zakupując tu na miejscu bezpośrednio u fabrykantów, może każdy artykuł dostarczyć taniej, jak inne firmy w miastach i miasteczkach. Udziela informacji w każdym kierunku przemysłu. Trzyma na składzie bardzo wiele praktycznych i potrzebnych artykułów. (Wyłączny cennik na **przedmioty gumowe** wysyła na żądanie **gratis i franco**). 239(7-?)

PORTRETY

olejne, kredkowe, pastelowe, akwarelą, tuszem etc. podług każdego nadesłanego mi obrazu (starego lub nowego) wykonuje najlepiej od 50, 70, 80, 100 do 300 marek, od najmniejszego aż do naturalnej wielkości, z przepysznemi ramami.

Najwyższa uwaga łaskawi Państwo. 280(1-3)

Na żądanie podaję natychmiast po zamówieniu **dokładną cenę.** Z poważaniem

ERNEST EUG. HAMM

Atelie artystyczno-malarskie. Posiadacz daru honorowego od Jego Wysokości Księcia Sachsen-Meiningen Königshofen Baiern Unterfranken.

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego, lub przyjmę posadę rządcy.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste restante, p. **Ustrzyki-Solina.**

MEBLE

nowo nabyte, z powodu wyjazdu są **do sprzedania**, jakoto:

Sześć foteli, kanapa, łóżko i **szafa.**

Ulica Dietlowska, Nr. 79. Wiadomość u stróża.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(367-?)

Bronisław Dobrzański

Od słabości pęcherza

(mimowolnego urynowania) mogą być dzieci i dorośli uwolnieni w ciągu kilku dni, bez złych następstw, za pomocą łatwego do noszenia elektrycznego paska, wynalazku lekarza wiedeńskiego. 279(1-5)

Broszury przesyła **H. Ehrlich Wien I. Reungasse 2.**

FEIGLA

fijołkowo-glicerynowe

MYDŁO

po krótkiem użyciu robi skórę miękką, delikatną i płeć zawsze świeżą. Pudełko zawierające trzy mydła, kosztuje 1 złr. **Feigla Violette de Parme** najlepszy wypróbowany środek, który nadaje bieliźnie przyjemny zapach fijołkowy. Sześć woreczków kosztuje złr 1.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach. 15(-17)

Do czułych serc!

Udaje się matka z drobnemi kilkorga dziećmi, będąc słabowitą i nie mogąc takowych wyżywić, pozostaje wraz z temi w nieopisanej nędzy i braku życia, a wierząc w miłosierdzie i moc Bozką, upraszam Szanowną Publiczność jako swych bliźnich o podanie pomocy. **Elżbieta Huppenthal, Tarnów.** 283

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(43-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(397-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice.

Poleca do sadzenia wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosferyczne następujące gatunki **ZIEMNIAKÓW**

Gatunek			złr.	cnt.
Herrmann	za 100	kgl.	5 złr.	40 cnt.
Juno	"	"	5 "	40 "
Trofime	"	"	4 "	90 "
Kornblume	"	"	4 "	90 "
Achilles	"	"	4 "	90 "
Andersen	"	"	4 "	90 "
Aurelie	"	"	4 "	40 "
Imperator	"	"	4 "	40 "

z workiem i dostawą do stacji **Podłęże** za nadesłaniem należytości franco. Na miejscu w Grodkowicach o 50 cnt. taniej. 270(5-17)

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe, obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonot, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno**

Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.

KWICZOŁY

świeże, para po 28 cnt. Cietrzewi para 20 cnt. **Nowe ziemniaki maltańskie, rzodkiewka, sałata** i wszelkie nowalje sezonowe.

ŻYWE RAKI, żabki i ślimaki

jakoteż wszelkie ryby marynowane i wędzone codziennie świeże.

Kawior astrachański.

MASŁO

dworskie, śmietankowe i kuchenne. 31(2-6)

BULION ptasi,

bardzo posilny dla chorych, z dzikiego ptactwa, drobiu i dziczyzny po **5** złr. funt, drugi gatunek po 3 i po 2 złr.

Owoce deserowe

konserwy oraz wszelkie kompoty i marmulady, polecają

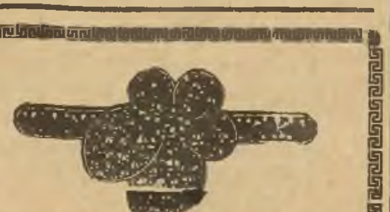
KAROL KNORECK i SPÓŁKA

Kraków, Florjańska 23.

Kilo najprzedniejszych

„Mydełek francuzkich“

jakoto: glicerynowych, piżmowych, różanych i t. p. kosztuje tylko **1 złr. 35 cnt.** za opłaconym frachtem pocztowym. Wysyłka za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. **F. Łaciak i Spółka**, Wiedeń, IX. Bezirk, Schimmelgasse, Nr. 4. 277(2-15)



1988 **TYLKO PRAWDZIWE** (10 1?)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.



Nowość na sezon letni.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

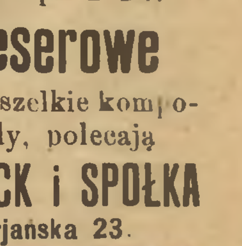
Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Nowość na sezon letni.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**



Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Józef Gadowskiego